



● PRZYROST PŁAC WINIEN UCZYNIĆ PRACĘ W KOMBINACIE PONOWNIE KONKURENCYJNĄ, ● JESZCZE W SIERPNIU Z WAŻNOŚCIĄ OD LIPCA BR., ● ŚCISŁE WIĄZANIE WYSOKOŚCI PODWYŻEK PŁAC Z POZIOMĄ PRACY I JEJ EFEKTAMI

Reforma płac rzeczywistością

(B) Sprawom płac pracowniczych poświęcamy w roku bieżącym w „Głosie” sporo miejsca. Dwie podstawowe przyczyny uzasadniają niemal stałą obecność tego tematu na łamach. Informacje o zarobkach cieszą się powszechnym zainteresowaniem załogi, a ponadto w tej ważnej dziedzinie dzieje się w roku bieżącym wyjątkowo dużo. Darujmy sobie rejestr dotychczasowych zmian. Najbliższą przyszłość w tej dziedzinie bez obawy o nadużywanie określeń nazwać można pierwszym etapem niemal rewolucji w dotychczasowym systemie wynagrodzeń.

(Dalszy ciąg na s. 3)

Sprawa zboża — sprawa chleba. Najważniejsza. Batalia o chleb stanowi jedno z głównych zadań Nowej Huty. Dzielnicy, znanej na zewnątrz głównie za sprawą przemysłu. 45 proc. jej powierzchni zajmują użytki rolne. Skup zboża, który zgodnie z planem na rok bieżący miał wynosić 50 ton, zawyżony został odgórnie do 420 ton (!). Czy to wielkość realna? Większość znawców rzeczy jest przeświadczona, że nie. Optymiści uważają, że tak, biorąc pod uwagę system zachęt dla rolników, jak choćby uprawienia do zakupu pasz przemysłowych lub węgla. A co się dzieje na polach?

Upalne sierpniowe południe. Przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej — Zbigniew Breyvogel odbywa kolejną wizytację osiedli wiejskich. Tym razem, w towarzystwie dziennikarza. Jego mały Fiat robi prawie pięćdziesiąt kilometrów. To tylko fragment całości. Trasa wyprawy biegnie przez

Lęg, Mogiłę, Pleszów, Branice, Wyciąże, Przylasek, Wyciąski, Wolice, Ruszcze, Wadów i Luboczę. Na jakim etapie są prace żniwne, jak zaopatrzone sklepy w ten najgorętszy czas? Najgorętszy — w sensie dosłownym i przenośnym. Słońce zrobiło swoje. Zboża dojrzwały wcześniej, zmuszając rolników do szybkiego działania. Żeby nie zaczęły sypać ziarnem. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, opustoszałe pola. Do ubiegłej soboty zebrano dwie trzecie zasiewów. Tu i ówdzie stoją jeszcze snopy, gotowe do

ty god nik **GŁOS** NOWEJ HUTY

Nr 18 (1320)

13 VIII 1982 r.

Cena 5 zł

Wspólne plenum KF PZPR i ZF ZSMP

Nadszedł czas konkretów

Jak przystosować uchwałę IX Plenum KC PZPR do lokalnych warunków HIL? Jak pozyskać dla jej realizacji możliwie najszersze rzesze hutniczej młodzieży? Jakie zadania w pracy z tą młodzieżą oczekują w Kombinacie partię i młodzieżową organizację? Co uczynić by młode pokolenie uwierzyło w realność swych perspektyw i w pełni zaangażowało w działania na rzecz wydobywa kraju z kryzysu? Odpowiedzi na powyższe pytania poszukiwali członkowie Komitetu Fabrycznego PZPR i Zarządu Fabrycznego ZSMP podczas wspólnego posiedzenia we środę 11 sierpnia. Gośćmi plenum byli: Jerzy Jaskiernia, przewodniczący ZG ZSMP i przedstawiciele dyrekcji HIL. Na s. 2 zamieszczamy fragmenty inauguracyjnego obrady wystąpienia I sekretarza KF Kazimierza Miniura.

Czy plenum spełniło swe zadanie? Myślę, że w sferze dyskusji niezupełnie. Wiadomo, iż powszechnie oczekiwano konkretów, propozycji szczegółowych rozwiązań. Owszem, część wystąpień, zwłaszcza ludzi młodych, zawierała sporo rzeczowych wniosków, realnych, wzbogacających projekt przygotowywanego programu, możliwych do załatwienia na szczeblu Kombinatu. Taki charakter miał głos domagający się umożliwienia ZSMP opiniowania, a także wysuwania własnych kandydatów na kierownicze stanowiska. Brzmiało to o wiele bardziej przekonująco niż ogólnikowe zawołania o potrzebie „stwarzania młodym szans awansu zawodowego”. Konkretem była też

prośba skierowana do partii i administracji o pomoc w prowadzonej obecnie przez młodzież akcji adaptacji strychów na mieszkania. O poparcie propozycji, by w ramach utworzonej ostatnio spółdzielni mieszkaniowej prowadzić budownictwo patronackie, a niezbędny wkład finansowy odpraco-

(Dalszy ciąg na s. 2)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Tak jak głupota spowodowała dzisiejszy kryzys, tak drogę do lepszego JUTRA może nam otworzyć jedynie odrodzenie się polskiego rozumu. Odrodzenie się mądrości władzy i społeczeństwa. Ten ważny wniosek skłania do medytacji nad naszym narodowym rozumem. Jacy to my właściwie jesteśmy w końcu: mądrzy, głupi czy tylko pechowi?

Od czasu do czasu udaje mi się uszyść względnie przeczytać, że Polacy są normalnym prawie że standardowym narodem europejskim. Czyżby? Jeśli bowiem tak, to skąd w nas tyle rozdwojonej jaźni, tyle nierozwagi, częste wręcz graniczącej z brakiem najbardziej standardowego rozumu?

Bez żartów. Jak świadczy o tym liczne dowody, genetycznie rzecz biorąc jesteśmy bardzo dobrze, wprost wyjątkowo wyposażeni w szare komórki. Jesteśmy — w masie — inteligentni, zdolni, twórcy, elastyczni, wytrzymali oraz na ogół dajemy się lubić. Kłopot jednak z tym, że ów polski rozum dziś — z różnych powodów — wymaga regeneracji. Nie jest precyzyjnym urządzeniem do natychmiastowego użytku.

Bardzo długie poddawani byliśmy lekcji zaprogramowanej głupoty jaką władza aplikowała społeczeństwu przez lata. Skutki tej nauki są bardzo niedobre. Właśnie owo wspomniane wyżej rozdwojenie jaźni. Ambitni, skrzętni, pomysłowi, zaradni, szanujący najmniejszą śrubkę, czy urządzenie domowe możemy służyć za wzór ludzi dbających o własne mieszkanie, czy dom, gospodarstwo. Wszystkie te cnoty ulatniają się jak bańka mydlana tuż za progiem własnego mieszkania: w bloku, osiedlu i co najważniejsze w miejscu pracy. Skąd się to bierze?

Bardzo proste. Za progiem naszego mieszkania zaczyna się „ten cały bałagan”. Zaczyna się kraj, w którym po ośmiu miesiącach stanu wojennego wojskowa kontrola ujawnia całe masy dóbr wszelakich. Bałagan, lekceważenie podstawowych, elementarnych wymogów gospodarności, ba, poczucia podstawowego rozsądku. A potem praca? Nie ten dla siebie w kosmetycznej pielęgnacji mieszkania, czy działki, ale ten dla wszystkich (a więc i pośrednio dla nas!) na stanowisku pracy, za ladą, czy biurkiem.

(Dalszy ciąg na s. 3)

U NOWOHUCKICH ŻEŃCÓW

Lęg, Mogiłę, Pleszów, Branice, Wyciąże, Przylasek, Wyciąski, Wolice, Ruszcze, Wadów i Luboczę. Na jakim etapie są prace żniwne, jak zaopatrzone sklepy w ten najgorętszy czas? Najgorętszy — w sensie dosłownym i przenośnym. Słońce zrobiło swoje. Zboża dojrzwały wcześniej, zmuszając rolników do szybkiego działania. Żeby nie zaczęły sypać ziarnem. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, opustoszałe pola. Do ubiegłej soboty zebrano dwie trzecie zasiewów. Tu i ówdzie stoją jeszcze snopy, gotowe do

miłocki. Czasami zdarzy się tan owsa. Tylko nieliczni maruderzy nie wykorzystali pogody.

Jedziemy szlakiem pół omłotowych. Poszczególne osiedla mają własne pola. Na każdym pracuje młocarnia. Trzy, cztery, pięć fur ze zbożem. Ludzie uwiązują się jak mrówki. Spoczęte, zakurzo-

ne twarze. Koszmar i biogostawieństwo upałów. Trzeba się spieszyć. W telewizji przebąkują o możliwości opadów. Snopy spadają na maszyny. Sprawne ręce przecinają wiązania. Za chwilę sypie się ziarno do worków, a słoma — na prasę. Sprasowaną łatwiej ułożyć na wozie, łatwiej transportować, zajmuje mniej miejsca.

Młocarnie stanowią na ogół własność „zespołów” (kilku gospodarzy). Pracują często przez całą dobę, dzień i noc. Ce-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Kto może otrzymać 15 a kto 25 tysięcy zł?

Każdy pracownik HIL, który nie ukończył 30 lat życia i zatrudniony jest w podstawowych wydziałach hutniczych lub warunkach szkodliwych bądź uciążliwych dla zdrowia oraz pracownik zarządu przedsiębiorstwa, którego praca zawodowa wymaga bezpośredniego kontaktu lub obsługi stanowisk o takich warunkach może otrzymać pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 15 tys. zł. Dotyczy to osób nowoprzyjmowanych oraz tych, których okres zatrudnienia w Kombinacie nie przekroczył 2 lat. 25 tys. zł może dostać ten kto pracuje tu przynajmniej 3 miesiące, jest żonaty i ma uregulowany stosunek do służby wojskowej.

(Dalszy ciąg na s. 2)



Gdy duszno, gorąco i bezwietrznie — warto wybrać się na basen.

Fot. St. GAWLIŃSKI

TYDZIEŃ

● **DOBIEGAJĄ KOŃCA** prace ekonomiczne rozliczające ściśle efekty produkcyjno-gospodarcze osiągnięte przez zakłady wszystkich jednostek organizacyjnych w I półroczu br. Ta analiza będzie niezwykle ważna aż z dwóch powodów. Jej szczegółowość pozwoli wglądać w gospodarkę poszczególnych jednostek produkcyjnych b. dokładnie, po wtóre analiza tak długiego czasu działalności, da odpowiedź na pytanie co trzeba poprawić by odnieść sukces w zreformowanym systemie gospodarowania i rozliczeń.

● **SPECJALNA KOMISJA** o odpowiednich fachowych kwalifikacjach i kompetencjach przeanalizuje indywidualnie przypadki wszystkich pracowników huty pozostających w leczeniu ponad 30 dni roboczych. Wezwani przed ten zespół zostaną wszechstronnie i gruntownie przebadani a wnioski wynikające z tych badań posłużą do dalszego postępowania zgodnego z orzeczeniem. Niezgłoszenie się na wezwanie komisji traktowane będzie jako niewykonanie polecenia służbowego zgodnie z postanowieniami regulaminu pracy. Ta kontrola zasadności druków L-4 podejmowana jest na wniosek załogi.

● **MIMO OGRANICZONEGO FUNDUSZU** inwestycyjnego rozbudowa dwóch inwestycji: warsztatu obróbki wlewnic i warsztatu utrzymania ruchu w Wydziale Wlewnic będzie kontynuowana i najprawdopodobniej zakończona w roku bieżącym. Dyrekcja HiL podjęła decyzję o zamontowaniu w Wydziale Wlewnic na przełomie roku 1982/83 trzech suwnic w warsztacie obróbki wlewnic, oczyszczalni i wybijalni. Aby stworzyć lepsze warunki pracy wystąpiono z wnioskiem o opracowanie wstępnych założeń do zakupu i zamontowania narzucarek, które to w zasadniczy sposób wyeliminują ręczną pracę formierzy.

● **AZ 6 RAZY** będą musieli się zatrzymać na światłach kierowcy jadący trasą od AWF przez rondo w Człyszach, Plac Centralny, Aleję Rewolucji Kubańskiej do hali Hutnika. Tyle bowiem zainstalowano tu nowych stanowisk sygnalizacji świetlnej (niektóre z nich już działają). W przyszłości ma tu być „zielona fala”, póki co wydaje się jednak, że speców od komunikacji poniosła fala... nadmiernej fantazji i wielkomięskiej megalomanii. Zirykowani właściciele czterech kółek uważają, że natężenie ruchu na tej arterii nie wymaga aż takiej „iluminacji”. Żałują, iż specjaliści nie skierowali swego zapachu i rozmachu na sprawy z pewnością mniej efektowne lecz niezwykle uciążliwe, choćby poprawienie nawierzchni na skrzyżowaniach jezdni na Pl. Centralnym z torami tramwajowymi.

● **SŁUŻBY MUNDUROWE** Kombinat: straż przemysłowa i straż pożarna cierpią na brak koszul pasujących do uniformów. Zaopatrujące dotychczas HiL w ten artykuł „Konsumy” odmówiły dalszych dostaw. Grozi to, że już niedługo pożary będą gasili „cywile” a na bramach legitymowali nas ludzie w nieregulaminowych strojach.

● **PRAWDOPODOBNIE JUŻ NIEDŁUGO** będzie otwarta w Nowej Hucie apteka leków zagranicznych pochodzących z darów. Na jej siedzibę oddało WPHW lokal sklepowy w osiedlu Kościuszkowskim. Samorząd mieszkańców wspomnianego osiedla proponuje jednak otwarcie w tym pomieszczeniu — biblioteki.

Doceniamy czytelnictwo, lecz apteka jest chyba bardziej potrzebna. Zwłaszcza, że leki już są, a na skompletowanie księgozbioru trzeba trochę poczekać.

● **JEDNORAZOWY PODETEK DOCHODOWY** wprowadziła w życie nowa ustawa budżetowa (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 149). Dotyczy on osób prowadzących działalność w zakresie rzemiosła, handlu i gastronomii, które tę działalność prowadziły w roku 1981 i kontynuują ją w roku bieżącym.

Kto płaci i ile? Po pierwsze — podatnicy wykonujący działalność bez zatrudnienia pracowników lub z zatrudnieniem nie więcej niż dwóch (stan na 1 stycznia 1982). Opłacający opłatę skarbową z tytułu wykonywania rzemiosła — 3 tys. zł; opłacający podatki: obrotowy i dochodowy lub zwolnieni okresowo od podatków lub opłaty skarbowej — 6 tys. zł. Po drugie — podatnicy zatrudniający więcej niż 2 pracowników. W ich przypadku obowiązuje jednorazowy podatek — jak wyżej, podwyższony o jedną trzecią z tytułu zatrudnienia każdego z pracowników (np. jeśli miał płacić 6 tys. zł to jeszcze dodatkowo po 2 tys. za każdego pracownika). Jednorazowy podatek dochodowy winien być zapłacony do 31 sierpnia br. Bez wezwania ze strony Wydziału Finansowego. Tak nakazuje wspomniana ustawa.

(Ciąg dalszy ze s. 1)

wywać na wydziałach huty, na stanowiskach, które cierpią na deficyt rąk do pracy. Z drugiej strony nadal jednak wiele było w dyskusji ogólników, postulatów, żądań, których spełnienie zależy nawet nie tyle od władz centralnych co od obiektywnego rozwoju sytuacji gospodarczej.

Dyskusja jest jednak tylko środkiem. Istotniejsze jest to, co w jej wyniku wypracowano. Plenum przyjęło program formułujący zadania organizacji partyjnej i młodzieżowej Kombinat w realizacji uchwały IX Plenum KC.

W zakresie działalności ideowo-wychowawczej stwierdzono konieczność weryfikacji programu kształcenia ideo-

cznej. Do końca października mają być zaktualizowane zasady tworzenia kadry rezerwowej. W oparciu o te zasady przeprowadzi się jej weryfikację na wszystkich szczeblach zarządzania. Mowa jest także o reformie plac, tak by preferowały doskonalenie fachowości, kwalifikacji i awansu poziomu.

Z reformą wiąże się zagadnienie uogólnienia idei ruchu racjonalizatorskiego przez organizowanie młodzieżowych gield wynalazczych, popularyzację TMMT.

Program przewiduje utworzenie z dawną oczekiwaną młodzieżowej spółdzielni usługowej, zobowiązując dyrekcję huty do wszelkiej w tej mierze pomocy.

Nadszedł czas konkretów

wego. Powinien on zawierać treści popularyzujące postawy patriotyczne, wzmacniające w młodzieży poczucie klasowego internacjonalizmu, pogłębiające znajomość historii ruchu robotniczego i młodzieżowego. Uznano, że problemy te winny znaleźć odzwierciedlenie w programie dydaktycznym zasadniczej szkoły zawodowej i szkoleń aktywu.

Postanowiono, że ZF desygnuje swych działaczy do pracy w Komitecie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Sporo uwagi poświęcono roli ZSMP w działaniach administracji jednostek produkcyjnych i dyrekcji HiL. Podkreślono konieczność konsultowania ze Związkiem wszelkich spraw dotyczących młodych pracowników.

Znaczące miejsce w programie zajmuje problematyka reformy gospodar-

Integralną częścią programu jest tematyka budownictwa mieszkaniowego, w tym patronackiego (do 30 listopada zostaną przygotowane wnioski dotyczące przydziału odpowiednich terenów budowlanych pod to budownictwo, przedsięwzięcia realizujących inwestycje itp.), a także sprawy racjonalnego zagospodarowania czasu wolnego

Przedstawiony powyżej, z konieczności skróto, program, ma charakter otwarty. Będzie doskonalony w trakcie realizacji. Już teraz zalecono uzupełnienie jego treści np. o problematykę adaptacji zawodowej młodych, pracy wychowawczej w hotelach robotniczych.

Najważniejsze teraz by zejść z tym programem jeszcze niżej, do kół ZSMP i POP.

ADAM RYMONT

Wystąpienie KAZIMIERZA MINIURA na wspólnym posiedzeniu KF PZPR i ZF ZSMP 11 sierpnia 1982 r. (fragment)

Zgodnie z uchwałą IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii i IX Plenum KC Komitet Fabryczny podejmuje problemy młodego pokolenia. Wynika to z potrzeby dokonania rzetelnej diagnozy stanu świadomości młodzieży, określenia istoty błędów popełnionych w procesie socjalistycznego wychowania i wypracowania kierunków skutecznej pracy ideowo-wychowawczej. Niezbędne jest ustalenie warunków, które pozwolą młodzieży rzeczywiście współodpowiadać za siebie i kraj, za rozwój socjalizmu w Polsce. Pragniemy zagwarantować podmiotowy udział młodego pokolenia w wyprowadzaniu kraju z kryzysu, w formułowaniu koncepcji i wdrażaniu wszelkich reform państwa i gospodarki, w walce o realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Chodzi zarazem o to, by każdy młody człowiek szybko zrozumiał, że dzięki własnej pracy może kształtować osobistą przyszłość, los swojej rodziny i społeczeństwa. Równocześnie chcemy, aby młodzi dostrzegali, że partia oczekuje od nich sprawiedliwej oceny dorobku starszego pokolenia, gotowości do rzetelnego udziału w przebudowie i rozwoju kraju, a sama bezkompromisowo, samokrytycznie ocenia własne błędy, ustosunkowuje się do źródeł obecnego kryzysu i wyciąga z tego właściwe wnioski na przyszłość. Żywimy przekonanie, że podjęcie takiego dialogu z młodzieżą będzie ważnym krokiem w tworzeniu zrębów porozumienia ogólnonarodowego.

Kwestia młodzieży jest w istocie pytaniem o społeczeństwo, o stan struktur i procesów społecznych, o ciągłość rozwoju narodu, o jakość socjalistycznego państwa i treść jego programu. Równocześnie jest pytaniem o przyszłość kraju. Współczesne pokolenie Polaków sta-

nowie będzie o kształcie życia w Polsce i jej miejscu w świecie w XXI wieku. Jego problemów nie można rozwiązać w sposób wyodrębniony, gdyż są one naszymi wspólnymi, ogólnospołecznymi problemami. Nie chcemy ich też rozwiązywać bez młodzieży, bez akceptacji przez nią celów i sposobów działania.

Kto może otrzymać 15 a kto 25 tysięcy zł?

Ciąg dalszy ze s. 1

Postanowienia te stanowią formę zwiększenia pomocy materialnej dla młodych hutników i wynikają z okólnika nr 10 dyrektora naczelnego HiL z dn. 28 lipca 1982 r.

Nowe pożyczki mają charakter jednorazowy. Można je otrzymać po złożeniu wniosku (opracowany został jego wzór) opatrzonego opinią komórki kadrowej macierzystego zakładu (wydziału). Konieczna jest też akceptacja przez dyrektora ds. pracowników.

Co najważniejsze — pożyczka ulega umorzeniu w przypadku:

● przepracowania przez pracownika w sposób nienaganny i nieprzerwany 5 lat od chwili jej udzielenia (oczywiście na stanowiskach wyżej wymienionych);

● rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę przed upływem 5 lat na skutek stwierdzonej orzeczeniem lekarskim niezdolności pracownika do wykonywania jakiegokolwiek pracy;

● rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę przez zakład pracy za wypowiedzeniem,

● śmierci pracownika.

Do wymaganego 5-letniego okresu pracy wlicza się czas przebywania na

Uwaga, uczestnicy konkursu „Głosu”!

Zawiadamy wszystkich, którzy nadesłali rozwiązania Krzyżówki-Gigant, zamieszczonej w 14 numerze GNH, że 13 sierpnia br. nastąpi komisyjne losowanie nagród.

W następnym numerze „Głosu” podamy wyniki losowania oraz termin odbioru nagród, które czekają na szczęśliwych laureatów naszego konkursu.

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Ciąg dalszy ze s. 1)

Powoli, bardzo powoli, coś zaczyna się w tym zmieniać przynajmniej u nas w Kombinacie. Powoli, bardzo powoli, drgnęła krzywa wydajności, reforma — często dość brutalnie — nagina nas do gospodarności, do liczenia się z wymogami ekonomiki.

W dzisiejszym numerze piszemy sporo o pieniądzu. O pierwszym etapie reformowania systemu wynagrodzeń. Coś i w tej dziedzinie drgnęło. Są możliwości godziwych — nawet jak na dzisiejsze potrzeby — zarobków. Oczywiście możliwości a nie pieniądze do rozdania (najlepiej wszystkim równo, bo wszyscy mają jednakowe żółdki!), udowodniona rzetelność popracujesz, wysiłisz się — zarobisz.

Te i wiele innych wyraźnych choć jeszcze mało znaczących symptomów poprawy możliwe jest do osiągnięcia w coraz większej ilości naszej wspólnej woli, postaw, zbiorowym, zgodnym i rozumnym wysiłkiem. Przyczyny dzisiejszych poważnych kłopotów które długo jeszcze będą dawały nam się we znaki to również zatrucie na pewien czas indywidualnej i zbiorowej mądrości. Narodowego i obywatelskiego rozumu. To już nie teoretyczne dywagacje, to realne, ciężkie i trudne życie.

Nie dajmy się jednak zwieść pozorom. Nie ufajmy objawom pozornej spokoju. Siewcy przyczyni nieszczęścia, niepokojów, inicjatorzy marszów i do niczego dobrego nie prowadzącego manifestowania PRZECIW są wśród nas. Choć coraz mniej liczni, choć z coraz większym trudem zyskujący posłuch, przecież istnieją.

My manifestujemy zbiorowy rozum, rozsadek. Bardzo to pożyteczna będzie manifestacja. Nie tylko w sierpniu, ale na dłuższy, jak najdłuższy czas.

REDAKTOR

rencie chorobowej lub odbywania zasadniczej służby wojskowej. Pod warunkiem powrotu na to samo stanowisko pracy.

W jakich sytuacjach trzeba będzie zwrócić w całości zaciągniętą pożyczkę wraz z 12 proc. odsetkami?

A zatem w przypadku:

● rozwiązania umowy o pracę przez pracownika z zachowaniem okresu wypowiedzenia lub przez zakład, bez wypowiedzenia, z winy pracownika,

● wygaśnięcia umowy o pracę na skutek porzucenia pracy przez pracownika, jeżeli rozwiązanie lub wygaśnięcie umowy nastąpiło przed upływem 5 lat od zawarcia umowy.

Postanowienia powyższe weszły w życie w dniu podpisania okólnika z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1982 r. (AR)

Wiadomo, że Kombinat przestał być zakładem oferującym atrakcyjne zarobki. Przegrzywa w tej mierze z innymi krakowskimi przedsiębiorstwami. M.iejmy nadzieję, że nowe formy pożyczek przynawane nowoprzyjętym, młodym hutnikom zachęcą młodzież do podjęcia pracy w HiL, a przyjęte zasady umarzania długu wpłyną stabilizująco na załogę huty, wzmocnią więzy ludzi z miejscem ich pracy. (ar)

HALINIE STEFAŃSKIEJ

Serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

składa
Zarząd Fabryczny LOK

Serdeczne podziękowania za udział w pogrzebie naszej najukochańszej MAMUSI

JÓZEFY KAPUSTOWEJ

Kierownictwu i pracownikom Siłowni HiL

Składają córka i zięć
Wanda i Tadeusz Borkowscy

O bliższych szczegółach na ten temat zwróciliśmy się do dyrektora Kombinatu do spraw pracowników — mgr Bolesława Szkutnika. W wyczerpującej rozmowie (a ściślej to o czym już dziś powiedzieć można z całą pewnością) uzyskaliśmy wiele wiadomości rozszerzających wstępną informację na ten temat zamieszczoną w poprzednim wydaniu.

Najbliższa, dokonywana jeszcze w sierpniu podwyżka płac — z ważnością od lipca — polegać będzie na wprowadzeniu w życie pojemniejszych od dotychczas obowiązujących, tj. wyższych tabel płac taryfikacyjnych. Dokładniej, na stworzeniu możliwości wyższego zaszeregowania pracowników. Obowiązujące zasady reformy gospodarczej będą odgrywać decydujące znaczenie w tym przedsięwzięciu. Źródłem podwyżki bowiem będą efekty ekonomiczno-finansowe Kombinatu jako całości i poszczególnych zakładów tworzących te zyski. Oznacza to, że mimo stworzonych możliwości wyższych zaszeregowania, niektóre jednostki organizacyjne pracujące niezależnie od potrzeb i oczekiwań swoich załóg nie będą mogły wprowadzić tak znacznych podwyżek jak te, które osiągały dobre wyniki pracy uzyskując niezbędne środki na zwiększenie płac.

Nie oznacza to jednak, iż zakłady i oddziały pracujące w I półroczu z mniejszym powodzeniem nie skorzystają z podwyżek w ogóle. Przewiduje się bowiem dla tych jednostek pożyczki na podwyżki płac pod warunkiem jednak, iż ich kierownictwa przedstawią dyrekcji Kombinatu bardzo konkretne programy osiągnięcia dobrych wyników ekonomiczno-produkcyjnych w drugim półroczu, gwarantujących zwrot tych kwot z wypracowanego zysku. W przydziale środków na te cele stosowana będzie zasada, iż dyrekcja Kombinatu na wniosek zainteresowanych będzie zezwalała na wydatkowanie określonej sumy środków w oparciu o ocenę finansową danej jednostki organizacyjnej. Oznacza to, iż zakład nie otrzyma średniej powstającej z ilości zatrudnionych, ale tyle ile bądź wypracował, bądź uzyska w formie pożyczki gwarantowanej wzrostem własnego zysku w przyszłości.

Przestrzegana będzie ponadto zasada absolutnie indywidualnego traktowa-

nia każdego pracownika. Podstawowe kryteria upoważniające do podwyżki to kwalifikacje oraz stopień rzetelności wykorzystywania ich w codziennej pracy, wielkość absencji oraz przestrzeganie dyscypliny zarówno pracy jak i technologicznej. Ten sposób postępowania doprowadzić musi do tego, by znaczny przyrost płac otrzymywali pracownicy najlepsi, niższy — przeciętni a zli nie otrzymywali podwyżki w ogóle. Oceny pracowników będącej podstawą do przeszerzowania i jego wysokości dokonywać muszą ich bezpośredni przełożeni. Odpowiedzialni za wykonywanie zadań odcinkowych, które wykonywać można najlepiej najlepszymi spośród pracowników.

— Nie można tego ściśle określić. Będzie on różny w zależności od tego na co stać będzie poszczególne jednostki organizacyjne. Generalnie jednak uważam, iż powinniśmy uzyskać taki przyrost płac, by praca w Kombinacie stała się konkurencyjną pod względem zarobków na krakowskim rynku pracy.

— Co trafi bezpośrednio do załogi z tytułu osiągniętego w I półroczu zysku?

— Będą specjalne nagrody. Ich wysokość dla poszczególnych zatrudnionych określi specjalny regulamin. Będzie on niebawem rozpowszechniony w bardzo przystępnej i jasnej formie wśród całej załogi. Regulamin przewi-

REFORMA PŁAC RZECZYWIŚCIĄ

Wielką rolę w tej ocenie ma do odegrania kadra mistrzowska. Nadawane jej systematycznie uprawnienia powinny procentować w tych decyzjach.

Każdy pracujący sumiennie i wydajnie ma prawo i przywilej oczekiwać na szczególne uhonorowanie przy podwyżkach.

W czasie rozmowy z dyrektorem B. Szkutnikiem zadaliśmy kilka pytań szczegółowych na temat bieżącej sytuacji płacowej w Kombinacie.

— Czy dyrekcja spodziewa się już w pierwszym etapie reformy płac uzyskać pełne powiązanie efektów pracy z płacą?

— Etap ten wprowadzany jest przy obowiązujących obecnie przepisach Kodeksu Pracy, protokołach dodatkowych jak również umowach społecznych. Sytuacja ta ogranicza pole manewru i swobodę tworzenia nowych zasad wynagradzania. Pełne warunki do wprowadzenia płac zgodnych z zasadami reformy gospodarczej uzyskamy od 1983 roku.

— Jaki będzie przyrost płac w najbliższym okresie?

duże otrzymanie nagród kwartalnych, wysokich, sięgających 5 tys. zł. Listy nagród, które muszą być zróżnicowane w zależności od wkładu pracy nagradzanych będą jawne, podawane do wiadomości ogółu zatrudnionych.

— Wróćmy jeszcze do niechętnie ujawnianych przez pana możliwości wzrostu uposażeń przy najbliższej podwyżce. Może chociaż parę przykładów?

— W ruchu jednozmianowym, grupa XII, dotychczas 27,40 za godzinę w nowej tabeli 43 złote. W ruchu czterobrygadowym dotychczas maksymalna stawka godzinowa wynosiła 30 zł, uaktualniona — 52 złote. Podstawowe uposażenie mistrzów — dotychczas 6.500 złotych, obecnie 9.500 zł.

— Czy przewiduje się preferencje płacowe w ramach tej podwyżki?

— Tak, ale grupy maksymalne przyznawane będą nie tak jak dotychczas najtrudniejszym zakładom, lecz wytypowanym grupom zatrudnionych i stanowiskom pracy w poszczególnych jednostkach. W zakładach uznawanych dotąd kłopotliwie za ciężkie było wiele stanowisk pracy lekkiej i odwrotnie.

Nowa zasada preferencji nie odbierając tym, którym się to słuszenie należało i należy, daje możliwości ciężko pracującym również w ogólnie „lekkich” wydziałach.

— Co z zaszeregowaniem ludzi młodych, nowych?

— Uważamy, że w hucie nie dla tego brak jest ludzi, gdyż mało płacimy mł. z tego powodu, że oferta płacowa dla młodych czy nowoprzyjmowanych była mało atrakcyjna. Młody pracownik przychodzący do Kombinatu po zasadniczej szkole zawodowej powinien osiągnąć umiejętność w pełni wydajnej pracy na większości stanowisk w okresie 2-3 lat. Osiąga on po tym czasie poziom doświadczenia, czy raczej umiejętności równy pracownikom wieloletnim. Problem zatem nie tkwi w tym, by dać mu wysoką płacę bo to dyktuje rynek pracy, lecz w tym by doзор wykorzystał jego umiejętności i taryfikację w stopniu uzasadnionym jego autentyczną wydajnością. Bardzo nam zależy by ludzie o wieloletnim stażu pracy podeszli do tego ze zrozumieniem. Ciężar wykonywania zadań produkcyjnych coraz bardziej przesunął się będzie na barki młodych, nowych. Ze swej strony chcę jednak zapewnić, że załatwienie zarobku ludzi młodych musi być wyprzedzone decyzjami dla ludzi o wieloletnim stażu pracy.

— Skoro pan dyrektor nie może określić średniego przyrostu płacy jaki przyniesie obecny pierwszy etap podwyżek płac, to może przynajmniej w przybliżeniu określić płace wg. nowych taryfikatorów na czołowych, produkcyjnych stanowiskach pracy?

— Od 17 do 20 tysięcy złotych miesięcznie.

— Dziękuję za kolejną porcję informacji. Jak sądzę nie wyczerpujemy w niej wszystkich problemów interesujących załogę. Jest to chyba z wielu powodów niemożliwe. Mamy nadzieję, że zapewni nam pan dyrektor pierwszeństwo informacji bardziej szczegółowych np. na temat regulaminu nagród z tytułu osiągniętego przez Kombinatu zysku, czy innych szczegółów uzupełniających wiadomości o pierwszym etapie reformy płac?

— Obiecuję...

Notował:

ANDRZEJ BARSZCZ

G odzina 12.15 Przekraczam bramę huty. Wolno, bo w trzydziestostopniowym upale przechodzę przez wiadukt kolejowy na drogę. Mijającego mnie robotnika pytam o Wydział Wlewnic. To niedaleko. „No tak, w takim upale spacerować można ale pracować ciężko” — zauważa. Po mojej prawej ręce hala — buchający z paleniska żar. Gorąco. Duszno. Nie ma czym oddychać.

„W hali temperatura sięga 35-40° C, na niektórych stanowiskach pracy jest jeszcze wyższa” — mówi kierownik Wydziału Wlewnic, Jerzy Salwa. Pracownicy nie narzekają na brak napojów chłodzących. Jest woda mineralna, mleko a ostatnio i herbata z sokiem. Systemy nawiewne działają. Systemy odciągowe zostały źle zaprojektowane, na 46 odciągów sprawnych jest tylko kilka. Klimatyzatory zamiast czyścić, schładzać i nawilżać, wylaczają do hali „świeże” i gorące powietrze z zewnątrz.

— Pod koniec zmiany — mówią pracownicy Wydziału Wlewnic — człowiek odczuwa zmęczenie i osłabienie. Na polu grzeje i tu grzeje, nieraz trudno wytrzymać. Chociaż należy zauważyć,

40 minut w Wydziale Wlewnic

że jest to sprzyjający czas dla robotników, trwają przecież zimy. Tu w hali, w kabinach temperatura sięga nawet 50 stopni. Nie działają tak jak powinny klimatyzatory, nie ma wymiany powietrza. A i zapylenie jest duże, odciągi jakby w ogóle nie pracowały.

Jerzy Salwa informuje mnie, że niezbyt często słyszy narzekania pracowników. Może to wynika z ich uporu i zrozumienia sytuacji? Huta ma przecież wydatki inwestycyjne. Trzeba po prostu czekać w kolejce. Najważniejszym bowiem problemem nie jest w tej chwili uciążliwa praca w czasie upałów ale przede wszystkim stan techniczny urządzeń. Już od dłuższego czasu w Wydziale Wlewnic nie przeprowadzono systematycznych remontów, a praktycznie od pół roku usuwają się jedynie awarie. Są kłopoty z dostawą materiałów pomocniczych (brakuje np. czernidła) oraz narzędzi dla formierzy.

Formierze pracują dwójkami, dzień nie powinni zrobić 6 form a w dniu dzisiejszym zrobili jedynie 2. Tak już jest od tygodnia. „Nie ma czym pracować, brakuje ubijaków — narzekają. Często szwankuje także sytem doprowadzający sprężone powietrze. Wymagane jest 6,5 atmosfery a nieraz dostarczane nam powietrze ma 5,5 a nawet 5,2 atm”.

„Rekompensata za pracę na wszystkich stanowiskach w naszym wydziale jest nieproporcjonalna do włożonego wysiłku. Zarobki nie odzwierciedlają faktycznej pracy. Szczegółowej opieki wymaga grupa formierzy, ciągle brakuje ludzi do tej naprawdę ciężkiej roboty. Średnia zarobków w miesiącu maju i czerwcu wyniosła 10 tys. 760 zł. Bez pracy w niedziele i na zmianie nocnej ok. 7 tysięcy — mówi Jerzy Salwa. Wyłącznie na okres letni i tylko dla tej grupy pracowników przy nie-

wielkim wzroście wydajności pracy tak opracowano regulamin płacowy, aby miesięczne wynagrodzenie podnieść nawet o cztery tysiące złotych. Za każdą dodatkową formę, za składanie i wykończanie pracownicy otrzymują dodatkowe wynagrodzenie. Formierze pracują w akordzie indywidualnym, czyli dla siebie, niektórzy przy wypłacie pobierali dodatek w wysokości 7,5 tys. zł. Inni od trzech do pięciu.

W rozmowie ciągle powraca problem płacowy — jak to jest, że pracownik np. spółdzielni zarobi więcej niż my w tym smrodzie? Zarobki muszą być motywacją do pracy, inaczej wszyscy z huty pouciekają. Narzekają na ciągłą rotację pracowników, negatywnie oceniają chłopców z OHP.

Proszą, aby o warunkach w jakich pracują nie pisać „na okrągło”, tylko tak jak przekazali. Bez utyskiwań. Bez gromów. Po prostu obiektywnie.

Jeszcze raz przechodzę przez halę. Wszędzie pył. Pod nogami. W powietrzu. W ustach.

MAGDA RUSEK

Ciężkie czasy dla „Transbudu”

Najpierw był Zarząd Transportu Drogowego przy budowie Huty im. Lenina i działający mieszkaniowej, później Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportu Budownictwa i wreszcie w 1973 r. „Transbud”. Przedsiębiorstwo posiadające cztery oddziały jest znane praktycznie w całym kraju. Od 1973 r. do chwili obecnej obsługuje przedsiębiorstwa pracujące w Hucie „Katowice”, przy budowie mieszkań, zaplecza handlowego. Tempo prac znałoby tam znacznie. O tym dobitnie może świadczyć ilość rozładowywanych wagonów na rampie w Dąbrowie Górniczej. Wyładowuje się ich mniej miesięcznie niż dawniej dziennie. Samochody z emblematem „Transbudu” jeżdżą na budowę zapory wodnej w Czorsztynie, ujęcia wody pitnej dla Krakowa w Dobczycach i przy odkrywcach w Gackach, woj. kieleckie.

Oddzielną placówkę posiadał „Transbud” w Związku Radzieckim. Przedsiębiorstwo uczestniczyło w budowie gazociągu orenburskiego. W okresie szczytu budowlanego pracowało tam ponad tysiąc osób. Już od 1978 r. współuczestniczą robotnicy z „Transbudu” w budowie siedmiu stacji kompresorowych na Ukrainie, a kompleksowo zabezpieczają transport przy budowie Smoleńskiej Elektrowni Atomowej. W ramach współpracy z krakowskim „Transbudem” wysłano około 30 kierowców i operatorów żurawi do Iraku.

Podstawowym samochodem pozostaje nadal „Steyr”. Część ich unieruchomił brak dewiz na zakup części zamiennych. Wprawdzie rozwinęła się cenna produkcja antyimportowa, ale nie wszystko można zastąpić krajowymi przeróbkami.

Centralny warsztat naprawy „Steyra” pracuje na rzecz macierzystego przedsiębiorstwa i innych instytucji. Przyznano limit dla „Transbudu” w wysokości 27 tys. dol. na zakup części zamiennych. Kupić je można na miejscu w specjalnej Składnicy Konsygnacyjnej Firmy „Steyr”. Oprócz zaopatrywania swojego zakładu w potrzebne części, sprzedaje je innym użytkownikom samochodów tej marki.

Oszczędność paliwa była czynnikiem eliminującym samochody marki „Zil”. Sprawnych „Kamazów” nie można zakupić, nie dysponując odpowiednimi funduszami. Pozostały więc tylko „Steyry”. Pisząc o kłopotach zaopatrzeniowych, nie sposób pominąć sprawy ogumienia. Wprawdzie gumy są krajowe, lecz limitowane, a przydział realizowany na razie w 30 proc. Pozostaje więc bieżnikowanie, które tylko częściowo poprawia jakość i wytrzymałość opon samochodowych. Przy jeździe w warunkach budowy na niewielkie się zdaje.

Przedsiębiorstwo pracuje na tzw. planowych stratach. Zresztą jako jedno z

niewielu w kraju otrzymuje dotacje z budżetu państwa. Czy może być inaczej? Ceny urzędowe za przewozy zostały utrzymane, a w tym samym czasie znacznie wzrosły koszty paliwa i części zamiennych. W efekcie wpłynęło to na podwyższenie kosztów własnych przedsiębiorstwa. Wspomnianą dotację otrzymał „Transbud” tylko do końca br., później przewiduje się ustalenie nowych taryf transportu towarowego.

Z chwilą wstrzymania rozbudowy huty „Katowice” zlikwidowano oddział przewozów osobowych. Część osób przemieszczono, około 400 zwolniono z półroczną odprawą. Do tego doszło około 140 emerytów i stan zatrudnionych obniżył się do 2843 osób.

Lepsze jutro dla przedsiębiorstwa wiąże się z zapowiadaną modernizacją Huty im. Lenina, rozpoczęciem drugiego etapu budowy Huty „Katowice”, usytuowaniem mocy przerobowych w Związku Radzieckim i wreszcie — z urealnieniem taryf przewozowych. (UK)

(Dalszy ciąg ze str. 1)

na usługę zróznicowaną: 900 zł. za godzinę (ze sznurkiem) lub 600 (bez sznurka). Niektórzy biorą 800 zł za usługę bez sznurka. Klient musi go zdobyć na własną rękę. Usługi zdrożały nieproporcjonalnie. Dwa- i trzykrotnie. „Taka kosiarka — mówi jeden z rolników w ŁĘGU — kosztuje 1.080 zł. za godzinę. I cóż tak drogo kosztuje? Ta odrobina ropy? Życie się odechciewa”.

Przy polu omlotowym w MOGILE — sklep spożywczy. Jedyne dla jej mieszkańców i tych z Lesisk. Jest ser, śmietana. Nie brakuje chleba. Przywieźli paszety. To po wczorajszej, niedzielnej naradzie w Urzędzie Dzielnicy. Brak napoi chłodzących, a tu obok ludzie zwijają się w pocie czoła przy zbożu. Sprzedawczyni sprowadza towar na własną rękę. Nie otrzymuje niezbędnej paliwa do samochodu, co utrudnia transport towarów. „Dawniej to w czasie żniwa było wszystko — mówi jedna z kupujących, tutejsza gospodyni. — Teraz to nie to samo. Tyle, żeby tylko wyżyć”.

PLESZÓW. Prace wykończeniowe przy budowanym przez 3 lata pawilonie. Pomieści sklep, urząd pocztowy, lo-

kal dla Komitetu osiedlowego, świetlicę. Na polu omlotowym wrota roboty. Jaki będzie skład chemiczny tego zboża? Z jednej strony gigantyczna halia — zwałka żużla. Raz po raz liżą ją języki ognia. Z drugiej strony — popielnik. Huta zrzuca ogromne ilości pyłów. „Wszyscy czekają, aż ich wywołasz — tłumaczy Maria CYGAN, która na małą chwilę odeszła od maszyny. — A zwałka się posuwa. Już wkrótce zasypie tego, który pod nią mieszka. Jak dojdzie dalej, trzeba będzie uciekać”.

Pleszów, Mogiła, Branice... Rolnictwo na tych terenach... Brrr... Gospodarze mają własną młocarnię. Całe szczęście

lek Rolniczych. Na placu stoi zepsuty „Bizon”. Jeden z pięciu kombajnów, stanowiących własność SKR. Poważna awaria silnika. W tym roku już nie wyjedzie na pola. W warsztacie trzy ciągniki do naprawy. SKR posiada jeszcze sześć wozów oraz cztery prasy wysokiego zgniotu. Maszyny psują się często, głównie z uwagi na złą jakość części. Największy kłopot sprawiają suplacze do wiązania sznurków. O części trudno, ponadto są reglamentowane. Jeśli chodzi o ogumienie, 80 proc. ciągników nie powinno jeździć. Fatalne. Duża awaryjność sprzętu, bo drogi za walskie.

U NOWOHUCKICH ŻEŃCÓW

— podkreślają, że nie muszą w tym wypadku korzystać z fatalnych usług SKR. Jak w przypadku kombajnów. „W zeszłym roku w eskarze był dyrektor Feliksiak, to mówił, że on się na rolnictwie nie zna i wcale ludzi nie słuchał”.

Droga z Chałupki do Kujaw pełna dziur. Ulica Branicka. Trochę polatali, ale i tak transport zboża na furach utrudniony. WYCIĄŻE. Operator Józef PIOTROWSKI: „Do młócenia pozostała jeszcze połowa pszenicy i cały owies. Najgorzej jest ze sznurkiem. Dają trochę na jeden dzień. Ciągłe trzeba jeździć i szukać. No i za gruby”.

WOLICA. Właściciel młocarni Stanisław TRYBUCH. „Będzie jeszcze kilka dni pracy. Pracujemy non stop. Dzień i noc. Robią razem z synem, na zmianę. Zboże nie ma prawa czekać. Może spaść deszcz. Albo po prostu się wysypie. Kłopoty ze sznurkiem. Podstawowa bolączka. Wszyscy rolnicy na to narzekają. Jedna „galka” kosztuje 247 zł. Jest stanowczo za gruby. Można by z powodzeniem robić o połowę cieńszy, marnotrawstwo surowca. Lepszy, cieńszy, kosztuje 350 zł, ale tego w ogóle nie można dostać.

KOŚCIELNIKI. Droga do nich pełna dziur. Pole omlotowe. Spółdzielnia Kó-

„W tym roku usługi po raz pierwszy nie przyniosły strat” — mówi dyrektor, inż. Zygmunt JANOTA. Nie dziwnego, godzina pracy kombajnu osiągnęła kwotę 3.720 zł.; snopowiązałki, dla udziałowców — 670 zł., dla pozostałych — 737 zł.

Na polach resztki owsa. RUSZCZA. Co można dostać w miejscowym sklepie? „Ostatnio było dużo wędlin i mięsa — informuje ekspedientka. — Są napoje chłodzące. Teraz jest woda mineralna, wcześniej była oranżada. Były konserwy rybne. Chleb jest zawsze”. W gablocie — resztki mięsa. Sery.

Obok spożywczego — sklep rolniczy. Tutaj głównie zaopatrują się mieszkańcy osiedli wiejskich. W tej chwili można dostać kosi i oselki piaskowe. Różne, mniej lub bardziej eholdliwe przedmioty gospodarstwa domowego. „Z zapotrzebowania przychodzi najwyżej 20 procent — wyjaśnia kierownik sklepu, Tadeusz DOBOSZ. — Części do kosiarek w ogóle brak. Tragedia ze sznurkiem. Jak przyszło 100 sztuk wędlin, to zaraz poszło. Brak grabi. Gwoździe? Jak przywieźą 300 kg to w trzy, cztery godziny już po nich.

WADÓW. Rzut oka na remontowany

od pięciu lat pałacyk. Obiekt okala piękny park. Już wkrótce rozpocznie tu swą działalność przedszkole. Jeszcze tylko stolarka i lakierowanie lampy. Pracują ludzie z MPRB-5.

Pole omlotowe. Na „Warmiance” siedzi dziewczyna. Dlaczego nie pracuje? Przymusowy postój, bo znowu elektrownia wyłączyła prąd. Wyłącza regularnie trzy lub cztery razy dziennie.

LUBOCZA. Tutaj mieści się oddział SKR. Przy nim — pole omlotowe. Sklep spożywczy imponuje obfitością towarów. Czego tu nie ma... duży wybór mięsa, podroby, wyroby garmażeryjne, paszety (małe i duże), śmietana, mleko, sery. Brak tylko napoi chłodzących. W dwie godziny później Wydział Handlu informuje o wysłanym właśnie transporcie tychże. Gdyby tak było wszędzie.

Powrót do centrum dzielnicy. Co można powiedzieć po przeprowadzonym rekonesansie? Wkład pracy rolników jest ogromny. Nie widać (poza drobnymi wyjątkami) lekceważenia obowiązków. Czy zechcą oddać zboże na chleb dla wszystkich? Czy skup osiągnie wielkość, o której mówią, że jest całkiem nierealna? O tym zdecydować dobra wola rolników oraz przeprowadzona przez nich kalkulacja. Przeliczenie na paszę, na węgiel.

Wydać się rzeczą logiczną, że wymagając należy również rolnikom pomóc. Jest to zadanie administracji, przemysłu i handlu. Żeby w najgorszym okresie nie było kłopotów z brakiem sznurka, wędlin, grabi. Żeby zaopatrzenie sklepów było w przyszłym roku znacznie lepsze niż w bieżącym.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Nasze czy niczyje?

Ostatnio dużą karierę zrobiło u nas hasło: „wszystkie dzieci są nasze”. Hasło piękne, owszem, rzecz jednak w tym, aby znajdowało pokrycie w naszych poczynaniach. Niestety fakty wyraźnie zaprzeczają tej maksymie.

Chyba wszyscy z głębokim zdumieniem oglądali program w TV o tym, jak to dobrze będą mieć polskie dzieci, przekazywane Polonii amerykańskiej. Nie zaznają głodu, ponieważ nowi rodzice zapewniają im wszystko, co dziecku do szczęścia brakuje. A ponieważ w kraju mamy kryzys, pierwszy na taką skalę od wielu, wielu lat, zabieranie dzieci pod troskliwe skrzydła za Ocean jest dla nas prawdziwym dobrodziejstwem.

Oburzenie wielu, z pewnością większości widzów i czytelników prasy, w której również rozważano te świetlane perspektywy dla polskich dzieci, jest ogromne, zgodnie z oczekiwaniami. Wystarczy przedstawienie tego rodzaju sprawy, byśmy się poczuli wszyscy patriotami.

Nie neguję, że materialnie nasze dzieci za Oceanem miałyby nieźle życie. Nie brakowałoby im szynki, masta, czekolady i ładnych ciuszków. Ale — czy to jest najważniejsze w tej całej sprawie? Mimo, iż dzieci trafiają do Polonii, to przecież są to ludzie już dostatecznie zamerikanizowani, nie zawsze mówiący po polsku, albo okrutnie kaleczący nasz język. Z naszych dzieci wyrosłoby prawdziwi Amerykanie, nie znający swej ojczyzny, jej historii, języka. Czy stać nas na to, aby oddawać polskie dzieci, które są „przyszłością narodu” — jak to często mówimy i śpiewamy w starej piosence. Dlaczego zgadzamy się na wynaradawianie dzieci, podczas gdy wiele innych krajów zabiega o wzrost populacji, widząc w nim — nie bez słuszności — dobry prognostyk na przyszłość?

Na ten temat można by z pewnością pisać bardzo dużo i w różnych aspektach. Jeden z nich jest równie istotny; chodzi mianowicie o polskie rodziny, żyjące w kraju, wcale nie w takich złych warunkach materialnych, które chcą adoptować dzieci. Niestety napotykają na ogromne trudności natury prawnej, administracyjnej, czy po prostu biurokratycznej. Czekają latami na przysposobienie sieroty, czy porzuconego przez zdegenerowaną rodzinę dziecka. Te bezzdatne małżeństwa, tęskniące za stworzeniem sobie pełnej rodziny są na pewno szczególnie rozżalone faktem wysyłania maluchów w obce kraje. I trudno się temu dziwić.

Problem jest poważny, ale na tym zakończmy. Co o tym myślą nasi Czytelnicy? Chętnie dowiemy się z listów, a co ciekawsze uwagi — wydrukujemy. (dr)

ADAM RYMONT



Rys. PAWEŁ WARCHOL

Jak rozwiązać problem braku odzieży roboczej i obuwia?

Kombinat systematycznie nam łachmanieje. Coraz więcej hutników paraduje w zniszczonych „ferszalunkach” i rozlatujących się butach. Przyczyna tego jest prozaiczna: katastrofalny brak w zaopatrzeniu w odzież roboczą, ochronną i obuwie.

— Z ubraniami jest u nas fatalnie — mówi Wiesław Zasada, kierownik wózki akumulatorowego w Odlewni Staliwa — jeszcze gorzej z butami. Dostajemy je niezgodnie z tabelami zużycia lecz według list, na których umieszczają się najbardziej potrzebujących. Kierownicy lub mistrzowie osobliście oglądają buty podwładnych oceniając czy nadają się już one do wymiany czy nie. Rękawic nie dostaniemy nowych póki nie zwrócimy starych, choćby nie wiadomo jak zniszczonych.

— W ogóle nie dostajemy ubrań typu „szwedzkiego” — dodaje tokarz z Zakładu Rur Zgrzewanych Roman Ociecek — te standardowe, zwykłe zbyt obszerne, są niewygodne i wręcz stwarzają zagrożenie przy pracy na obrabiarkach. Zaczepiamy fruwającymi połamami kurtek o wystające części maszyny, parzymy gorącymi wirami. Myślę, że skoro ubrań brakuje, to powinniśmy o nie szczególnie dbać. Niestety, jakość usług pralni jest kiepska. Podobnie jest z butami i szewcami.

Huta otrzymuje obecnie zaledwie 16 proc. zamówionych koszul flanelowych (potrzeba ich rocznie 70 tys.), 30 proc. butów (a niezbędne jest 60 tys. par), 60 proc. odzieży. Dysproporcje między potrzebami, a stopniem ich zaspokojenia są zatem ogromne. Jedynie z rękawicami jest nieco lepiej. Brakuje ich tylko 5 proc. choć największych, drelichowych z jednym palcem hutnicy zużywają w ciągu roku aż 1 mln 100 tys. par. Poprawiło się ostatnio również zaopatrzenie w odzież specjalną i sprzęt ochronny dla spawaczy, wytapaczy itp.

Wszystko to napływa do HiL za pośrednictwem krakowskiego „Suponu”. Firma ta robi co może, ale gdy koldra za kusa to wszystkim dogodzić nie sposób. Zaopatrzeniowcy Kombinatów też dwoją się i troją, monitując Ministerstwo, interweniując bezpośred-

nio u producentów. Niestety, zazwyczaj bez skutku. Urzędy centralne z reguły nawet nie odpowiadają na błagalne telexy. Wytwórcy również niczego nie obiecują. Zastrzegają sobie prawo zerwania umów, zasłaniając brakiem surowców. Bywa, że sugerują handel wymienny: „dacie 50 ton drutu — dostaniecie ręczniki”, albo żądają pomocy w rozwiązaniu własnych kłopotów: „będą buty, jeżeli załatwiecie skórę”. Czasem uzależniają dostawy, tak jak pewna spółdzielnia w Myś-

BAL GAŁGANIARZY

nicach, od dostarczenia rzeczy w ogóle przez hutę nie produkowanych: kleju, sznurka, elektrod spawalniczych. Zapobiegliwy zaopatrzeniowiec musi zatem obecnie gromadzić artykuły z pozorów hucie zupełnie zbędne. Nigdy nie wiadomo w jakiej „walucie” kontrahent zajądą zapłaty.

Robocze obuwie i odzież znalazły się w rządowym programie operacyjnym. Efektów tego jak dotąd nie widać. Widać natomiast co innego: niestety nie dobrego. Produkcji kierując się własnymi racjami ekonomicznymi dają do wykonania z posiadanej ilości surowca jak największą ilość gotowych wyrobów. Stąd postępująca miniaturyzacja ręczników, brak większych numerów butów (te, które są, pochodzą jeszcze z dawniejszej produkcji lub z odrzutów z eksportu).

— Nasza praca polega teraz na żebraniu — żalą się zaopatrzeniowcy

— a gdy już coś wyprosimy, to pojawiają się następne, nieprzewidziane przeszkody. Niedawno załatwiliśmy w Limanowej 2000 koszul flanelowych. Trzeba było natychmiast wysłać po towar samochód. I tu potknęliśmy się o limity benzynowe. Na szczęście transport udało się w końcu załatwić, ale o mały włos zdobyć umknęłoby nam sprzed nosa. W dzisiejszych czasach decyduje szybkość działania. Wygrywa ten kto pierwszy zamelduje się pod bramą dostawcy.

Rozhuśtany, chłonny jak gąbka rynek sprawia, że wytwórcy przez palce patrzą na jakość swych wyrobów — klient i tak wszystko kupi. Kiepska jakość sprawia, że odzież i obuwie szybciej się niszczy. Więcej zatem potrzeba nowych artykułów, których przecież brakuje. Tak potwierdza się stara prawda, że na produkcję buble stać tylko bardzo bogatych.

W sytuacji zaopatrzeniowej klęski szuka się sposobów przedłużenia żywotności rzeczy używanych. Jest to trudne ze względu na wspomnianą kiepską jakość wyrobów oraz usług pralniczych i szewskich. I tak jednak od 1 czerwca wprowadzono nowe tabele norm czasowych wymiany ubrań, butów, koszul itp. Starano się czas ich użytkowania przedłużyć. Na radykalne zmiany nikt się jednak nie zdecydował (choć w niektórych przypadkach można by to uczynić) ponieważ w razie wypadku pierwsze pytanie behawiora dotyczy ubioru poszkodowanego: czy był zgodny z przepisami i w dobrym stanie?

Wydać się, że wyjście jest obecnie jedno: właśnie lepsza jakość, a także większa troska każdego pracownika o swoje ubranie, w którym spędza przeciętnie osiem godzin dziennie. Generalnie problem można rozwiązać, tak przynajmniej oświadczył na konferencji prasowej w Świętochłowicach dyrektor z MHiPM, przez rozpoczęcie produkcji niezbędnych hutnikom rzeczy przez ich własny resort. Ale jest to też droga wątpliwa. Huty mają wytwarzać stal, a nie „ferszalunki”.

Póki co jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Wszystkie zamówienia złożone przez HiL, a dotyczące przyszłego roku, jak na razie spotkały się z odmową.

W Nowej Hucie ponad 14 tysięcy osób czeka na własne mieszkanie. Terminy odbioru, wyznaczane przez spółdzielnię, są z reguły bardzo odległe. Obecni rodzice będą wówczas zapewne dziadkami, a ich dzieci dorobią się własnego potomstwa. Przy kulejącym, ba, wręcz leżącym budownictwie, pewne nadzieje mieszkańców związane są z działalnością Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Dzielnicy. Czy może on wiele? Jak wynika z poniższej relacji, nie za wiele. Niniejszy artykuł został opracowany w oparciu o informacje tegoż Wydziału.

Główne zadania Wydziału Spraw Lokalowych sprowadzają się aktualnie do kontroli nad prawidłowością wykorzystywania pomieszczeń mieszkalnych, likwidowania wszelkich nieprawidłowości w tym zakresie oraz odzyskiwania mieszkań. Współpracuje z Rejonami Obsługi Mieszkańców oraz Zespołem Osiedli Spółdzielczych. Korzysta z informacji dostarczanych przez obywateli, organizacje społeczne, samorządy mieszkańców, dzielnicowych MO i gospodarzy budynków. Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych ma obowiązek dostarczania danych na temat zmian w stanie zasiedlenia mieszkań kwaterekowych. WSL kontaktuje się co miesiąc ze spółdzielniami mieszkaniowymi na terenie Krakowa, sprawdzając, czy osoby posiadające mieszkania kwaterekowe na terenie dzielnicy nie uzyskały od nich przydziałów. W tym miejscu należy dodać, że odzyskiwanie pomieszczeń kwaterekowych jest bardzo żmudne i długotrwałe, ponieważ dotychczasowi użytkownicy robią wszystko, aby zatrzymać je dla krewnych bądź podnajemców.

W ciągu pierwszego półrocza br. Wydział prowadził postępowanie w stosunku do 39 najemców. Odzyskano 12 mieszkań; pozostałe sprawy nie są jeszcze załatwione. Postępowanie trwa.

Z myślą o odzyskaniu jak największej ilości substancji mieszkaniowej prowadzone są okresowe przeglądy lokali mieszkalnych. Ostatni taki kompleksowy przegląd, któremu patronował Dzielnicowy Komitet Kontroli Społecznej, dokonany został w I kwartale ubiegłego roku. Czy to przypadkiem nie za rzadko? (uwaga Redakcji). Zespoły kontrolujące „ujawniły” wówczas 238 nieprawidłowo wykorzystanych lokali. Po bliższym przyjrzeniu się poszczególnym przypadkom okazało się, że 162 z nich zajmowane są przez legalnych najemców. Zarzuty były więc bezpod-

stawne. W 20 przypadkach cofnięto najemcom przydział mieszkania. W pozostałych czterdziestu części postępowanie jeszcze trwa.

Uzyskanie dodatkowej powierzchni mieszkaniowej, to również jedno z zadań Wydziału Spraw Lokalowych. Odbývá się na drodze przesiewień inwestycyjnych, adaptacyjnych i organizacyjnych.

Co robi Wydział Spraw Lokalowych?

Inwestycje. Naczelnik Dzielnicy zaproponował utworzenie trzech zakładów spółdzielni mieszkaniowych. Są to: „Hutnik” przy Kombinacie HiL, spółdzielnia dla wszystkich przedsiębiorstw budowlanskich i ewentualnie innych zainteresowanych oraz „młodzieżowa”, która dołączyła do „Zwierzynieckiej” w Krakowie.

Dla zapewnienia możliwości działania małych spółdzielni mieszkaniowych przy większych zakładach pracy Naczelnik Dzielnicy wystąpił do Głównego Architekta m. Krakowa o zmianę stałego planu zagospodarowania przestrzennego. Chodzi o nowe tereny pod budownictwo jednorodzinne: Mistrzejowice-Zachód, osiedle Grębalów, Grębalów-Kantorowice, Czyżyny i Przyłasek Wyścisk. Tylko Mistrzejowice-Zachód i Czyżyny uzyskały pozytywną opinię. W pozostałych sprawach — milczenie. Na terenie os. Bieńczyce przydzielono

55 działek pod budownictwo jednorodzinne. Dalsze tereny w przygotowaniu.

Urząd koordynuje i kontroluje realizację budowy osiedla domów jednorodzinnych prowadzonej przez „Domhut” na Wzgórzach Krzesławickich. Do roku 1981 zasiedlono 38 budynków. W I półroczu br. — zaledwie cztery. Dalej wszystko zależy od Budostalu-5, Budostalu-8, Zakładu Gazowniczego, Naftobudowy i PBMH. Chodzi o wykonanie dróg, sieci wod-kan-gaz, elektrycznej i teletechnicznej. Bez uzbrojenia terenu nie nie wyjdzie z planów oddania do użytku 77 mieszkań w roku bieżącym, 52 — w 1983, 121 — w 1984 oraz 42 — w 1985.

Wydano 77 decyzji nakazujących przyspieszenie prac wykończeniowych i oddania budowanych domków do użytku. Dodatkowe mieszkania, w liczbie 66, uzyskane zostaną przez dobudowanie 2 kondygnacji do wcześniej zaprojektowanych budynków nr. 7, 8, 9 w enklawie „B” os. Piastów.

Działania remontowo-adaptacyjne. Dodatkową powierzchnię mieszkaniową uzyskuje się m. in. poprzez adaptację pralni, suszarni, przełączek i innych pomieszczeń na mieszkania rotacyjne oraz strychów — z przeznaczeniem na stałe lokale mieszkalne. W ciągu 1981 i I półrocza 82 zagospodarowano i przydzielono 68 pomieszczeń z zasobów rad narodowych oraz 59 — z zasobów spółdzielczych. Akcja prowadzona od roku 1965 jest na ukończeniu.

Stwierdzono znaczną ilość niewykorzystanych miejsc w hotelach pracowniczych. Podjęto decyzję o przeznaczeniu ich na cele mieszkalne dla rodzin w Kombinacie HiL — 85 pomieszczeń, w HPR — 30, — PUS — 42.

Sprawa wykonania wyroków o eksmisji. W Wydziale Lokalowym znajduje się 188 wyroków. Tzw. budynek interwencyjny, do którego powinno się przenosić objętych nakazem eksmisji, ten przy os. Kantorowice, posiada tylko 28 pomieszczeń. Wykonanie wyroków pozostaje czystą utopią. Sprawy ciągną się średnio po 5-6 lat, a wraz z nimi — walki pomiędzy zwaśnionymi domownikami. Krakowskie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych nie wyraziło zgody na lokalizację planowanego budynku interwencyjnego (170 pomieszczeń) w Zesławicach.

Z każdym rokiem maleją możliwości odzysków mieszkaniowych. Rośnie natomiast ilość spraw wymagających pil-

(Dokończenie na s. 6)

UFF, JAK GORĄCO!

Uwielbiam upały, ale tylko wtedy, gdy tkwię zanurzony po szyję w chłodnym jeziorze. Praca w tropikach nigdy natomiast nie była moim marzeniem. Zadaniem dziennikarza jest „łapać życie na gorąco”. Cóż jednak robić skoro to życie właśnie z gorąca ledwo już zbiega?

W taki czas podobno nawet sukienki naszych żon wolniej wychodzą z mody, a światło odpuszcza coś ze swoich 300 tys. km na godzinę. Z pewnością nie jest to jednak światło słoneczne. Słońce praży nie-
miłosiernie, chyba zbyt serio potraktowało hasło: „no to bierzmy się do roboty”.

W Kombinacie czuje się kanikule. Milczą częste telefony. Urlopy. Osaczony wreszcie na ulicy rozmówca więcej niż słów roni kropel potu. Trudno zdobyć informacje...

W poszukiwaniu sensacji wybieram się nad nowohucki zalew.

— Panowie — pytam wędkarzy moczących kiję w mętnej wodzie — nie objawiajcie tu przypadkiem żaden potwór? Nie potrzebuję niczego nadzwyczajnego. O! żeby ważył tyle co solidny wlewek, żeby miał ciało w kształcie ogórka albo kaczki, szyję wielbił, mordę pawianą, uszy... no, mniejsza z tym.

— Nie, nie takiego nie widzieliśmy — odpowiadają zgodnym chórem — ale był tu taki jeden co wczoraj na południówce szósty wielki piec zobaczył. Z nim pan pogadał. Szósty wielki piec? Wiadomo, fata morgana. Nie dziwnego gdy Celsjusz wariuje...

ADAM RYMONT

W Zrzeszeniu Budostal

Jeszcze jedna spółdzielnia mieszkaniowa

Decyzja o utworzeniu Zrzeszenia Budostal zapadła w maju br., w sądzie zarejestrowano go w ostatnich dniach czerwca. Przewodniczącym Rady Zrzeszenia został Kazimierz Starzak, dyrektorem tej nowej organizacji — Ryszard Ściobrowski. W skład Rady Zrzeszenia wg statutu, który jest zgodny z ustawą o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym, wchodzi po dwóch przedstawicieli przedsiębiorstwa — przewodniczący Rady Pracowniczej i dyrektor. W stanie wojennym w wyniku zawieszenia działalności samorządów, interesy przedsiębiorstw reprezentuje wyłącznie dyrektor.

Jaka jest różnica między zjednoczeniem a zrzeszeniem? Zjednoczenie było organem nakazowym, zrzeszenie jest organizacją samorządową. Tak więc w momencie reaktywowania samorządów warunkiem dalszej pracy zrzeszenia będzie akceptacja przez nie podpisanej już umowy. Jakimi problemami zajmuje się w tej chwili Biuro Zrzeszenia? Przede wszystkim realizuje uchwały Rady Zrzeszenia, udziela pomocy przedsiębiorstwom wchodzącym w skład

tej nowej komórki, dba o zaspokojenie potrzeb w sferze socjalnej pracowników Budostali. Na wniosek Rady Zrzeszenia powstaje Spółdzielnia Mieszkaniowa Budostal, która już za kilka dni rozpocznie działalność (po zakończeniu wszystkich formalności związanych z rejestracją w sądzie). Opracowywany jest projekt osiedla w Czyżynach. Spółdzielnia Mieszkaniowa Budostal będzie prowadzić wszelkie formy budownictwa: płom-bowe, w zakresie nadbudowy, jednorodzinne i nowych osiedli. Według założeń pierwsze bloki mają być oddane do użytku za dwa lata. Decyzją naczelnika dzielnicy spółdzielnia ma skupiać nie tylko pracowników budostalowskich przedsiębiorstw, lecz także innych, nowohuckich zakładów.

Zrzeszenie Budostal zadeklarowało chęć szerszego udziału w problemach budownictwa miasta Krakowa, szczególnie w zakresie komunikacji, budowy szkół, przedszkoli, szpitali i innych obiektów komunalnych. Wniosek ten złożono na ręce wiceprezydenta Krakowa — A. Żmudy. (mr)

Strony zawierające umowę zobowiązane są określić tę wartość (w umowie). Nie oznacza to, że organ administracji państwowej nie ma wpływu na ustalenie tej wartości. Wykazy wartości rynkowych poszczególnych rodzajów pojazdów mechanicznych, z uwzględnieniem roku ich produkcji, podawane są okresowo Wydziałowi Finansowemu przez biegłych. W przypadkach zaniżenia wartości pojazdów w umowach proponowane jest uiszczenie opłaty skarbowej od wartości ustalonych w tych wykazach. W razie nie wyrażenia zgody lub podawania w dalszym ciągu wartości, która nie odpowiada wartości rynkowej, Wydział Finansowy ma obowiązek ustalić ją w drodze oszacowania przez biegłych. Koszty oszacowania (300 zł) ponosi nabywca tylko w przypadku podwyższenia przez biegłego co najmniej o 33 proc. wartości podanej w umowie. Biegły dokonuje oględzin pojazdu w miejscu swego zamieszkania, a w przypadku niesprawnego pojazdu, w miejscu wskazanym przez nabywcę.

Od tak ustalonej wartości pobierana jest opłata skarbową w wysokości 5 proc. Zaraz po jej uiszczeniu pojazd powinien być zarejestrowany na nowego właściciela w Wydziale Komunikacji. (ron)

Chcą założyć sklepy w Nowej Hucie

Aktualnie prowadzony jest przegląd pomieszczeń handlowych i usługowych oraz stopnia ich wykorzystania na potrzeby mieszkańców dzielnicy. Chodzi o to, aby placówki nie spełniające należycie swej roli zastąpić innymi, których brak odczuwa rynek.

Wydział Handlu i Usług Urzędu Dzielnicy otrzymuje napływające z całego kraju propozycje firm, wyrażających chęć uruchomienia tutaj swoich sklepów. Swoją akces zgłosiły na piśmie m. in. następujące zakłady: „Ardom” z Kluczborka (części zamienne do zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego), Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne Krawiecko-Kuśnierskie „Dan Lee’y”, a także Zjednoczone Zespoły Gospodarcze: „Veritas” oraz Spółdzielnia Rzemieślnicza Introligatorów i Innych Rzemiosł z Krakowa.

Handlowe to i owo

135 zezwoleń na handel prywatny

W pierwszym półroczu bieżącego roku Wydział Handlu wraz z Wydziałem Architektury wydał 135 zezwoleń na handel prywatny prowadzony w małych pawilonach budowanych kosztem przyszłych użytkowników.

Rzecz dotyczy takich branż, jak warzywa, owoce, kwiaty, ogólnospożywcza, galanteria (głównie dziecięca) i mała gastronomia.

Kto się z kim umawia?

W ostatnich czasach sklepy stają się miejscem częstych nieporozumień, wynikających z opatrzywania towarów karteczkami z napisem „cena umowna”. Klienci są przeświadczeni, że informacja ta upoważnia do „targowania się” o cenę towaru. Zdarzają się scenki dla jednych ucieśnienie, dla innych przykre, bo powodujące niemiłe rozczarowanie, że wcale nie o to chodzi. Irytujące — dla sprzedawców.

Otóż, jak tłumaczą specjaliści, „cena umowna” wskazuje na fakt zawarcia umowy między producentem a handlem. Ten ostatni, dodając, czasami ma niewiele do gadania, jeśli partner-producent jest monopolistą i wytwarza poszukiwane na rynku wyroby.

A swoją drogą, po co tyle pisaniny i wprowadzania ludzi w błąd? Skoro to i tak sprawa wewnętrzna, na którą kupujący nie ma żadnego wpływu... (ron)

OPODATKOWANIE UMÓW KUPNA-SPRZEDAŻY POJAZDÓW

Poniższą informację, specjalnie dla PT Czytelników „Głosu Nowej Huty”, przygotował zastępca kierownika Wydziału Finansów — TADEUSZ CHOCHOŁ.

Stosownie do obowiązujących przepisów, od umowy kupna-sprzedaży powinna być uiszczona opłata skarbową. Termin — 14 dni od daty jej zawarcia. Opłata skarbową wynosi 5 proc. od wartości rynkowej pojazdu. Wyjątek stanowi zakup samochodu osobowego, nabytego na podstawie przydziału lub w trybie przedpłat, albo w innej formie jako nowy, od jednostek gospodarki społecznej. W tych przypadkach opłata skarbową wynosi 20 proc. przy nabyciu w okresie pierwszego roku, od daty pierwszej rejestracji i 12 proc. przy nabyciu w okresie drugiego roku eksploatacji. Opłatę skarbową wg stawek 20-proc. i 12-proc. nalicza się od ceny detalicznej nowego samochodu, obowiązującej w dniu zawarcia umowy. W przypadku samochodów o co najmniej dwuletniej eksploatacji mogą zaistnieć kłopoty z określeniem ich wartości.

Do czego uprawnia KARTA POMOCY SPOŁECZNEJ?

(B) Strumień zagranicznych darów dla osób pozostających w trudnej sytuacji materialnej wyraźnie zmalał. Coraz trudniej uzyskuje się oczekiwaną paczkę. Posiadacze Kart Pomocy Społecznej — pracownicy Kombinatu — pytają i interweniują w tej sprawie w różnych komórkach służby pracowniczej, tam upatrując możliwości ziszczenia swych oczekiwań. O wyjaśnienia w tej sprawie zwróciliśmy się do zastępcy kierownika Zakładu d/s Ekonomicznych i Pracowniczych — mgr Jerzego NYKLA. Oto jak przedstawia się ta sprawa:

— Kombinatu w akcji rozdawania zagranicznych darów społecznych (zgodnie z decyzją prezydenta m. Krakowa) pełnił jedynie funkcję pośrednika pomiędzy Zespołem Opieki Zdrowotnej nr. 2 w Nowej Hucie a pracownikami dostarczając uprawnionym Kartę Pomocy Społecznej. Do rozdawania darów upoważnione zostały m. in. TPD, PCK, PKPS oraz parafie, które wobec ograniczenia ilości darów z zagranicy nie mogą zapewnić otrzymania paczek wszystkim posiadaczom Kart Pomocy Społecznej. Karta ta — co warto przypomnieć — uprawnia jej posiadacza do otrzymania pomocy zagranicznej (paczek), ale jej NIE GWARANTUJE.

Pracownicy posiadający Kartę Pomocy Społecznej w sprawie otrzymania paczek z darów winni zwracać się do organizacji, które zajmują się rozprawianiem darów, a nie do komisji społecznych i dyrekcji Kombinatu. Sądzimy, że to wyjaśnienie rozprasza wszelkie wątpliwości na ten temat.

Co da zmiana szyldu?

■ Prywatna hala targowa w Bieńczykach ■ Plac handlowy w ajenie

W połowie lat siedemdziesiątych wybudowano halę targową w Bieńczykach. Kosztowała około 17 mln zł. Wspomniany obiekt był własnością Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, która wydzierżawiła go Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, ta z kolei udostępniła tzw. prywatyzatorom. Na początku stycznia br. pawilon spłonął. Niedługo po tym w Urzędzie Dzielnicowym rozpoczęły się rozmowy z przedsiębiorstwami handlowymi w sprawie odbudowy, a właściwie budowy nowej hali. Okazało się jednak, że wspomniane instytucje nie mają wystarczających środków finansowych na budowę. Koszt tej inwestycji szacowano już na około 60 mln zł. W Urzędzie Dzielnicowym zdecydowano odbudować obiekt kosztem przyszłych użytkowników. Grupę tę stanowią dawni właściciele stoisk w spalonej hali i osoby, które straciły pracę w wyniku wprowadzenia reformy gospodarczej i szukają jej w handlu nieuspołecznionym. Zawiał się Społeczny Komitet Odbudowy Ha-

li, w którego skład weszło 26 przyszłych użytkowników. Zagwarantowali oni, że szybko wybudują pawilon, w którym powstaną różnorodnego stoiska. Mają tam także znaleźć się punkty zaopatrzenia rolników.

W drodze konkursu, z trzech wariantów zagospodarowania, wybrano jeden, na podstawie którego Krakowskie Biuro Projektów opracowało dokumentację budowy. Finansują ją przyszli użytkownicy. Koszt dokumentacji wyniósł ponad 1,5 mln zł. Obiekt powstaje systemem gospodarczym. Budowa rozpoczęta pod koniec maja ma zakończyć się do końca tego roku. Termin określili sami właściciele. Powstanie hala o powierzchni około 2 tys. m kw. w której będzie 26 stoisk po 50 m kw. każda.

Okresowo, do końca tego roku wydano zezwolenia na handel w tymczasowych budkach. Otrzymali je oczywiście właściciele stoisk ze spalonej hali.

Jeszcze w sierpniu br. będzie zawarta umowa w sprawie oddania w ajenie placu targowego w Bieńczykach (ze stołami i zadaszeniami). Agent będzie odpowiedzialny za czystość, porządek, ewentualną spekulację i pokątny handel. W razie uchybień będzie karany mandatem, przez kolegium czy nawet odebraniem koncesji. Dotychczasowe administrowanie placami handlowymi przez różne przedsiębiorstwa nie zdawało egzaminu. Nie udało się ściągnąć producentów rolnych, tylko drobnych handlarzy. Jeżeli eksperyment się powiedzie podobne rozwiązanie zastosowano by w Mogile. Z kolei później mogłaby powstać rolnicza nowohucka spółdzielnia. Ale to już sprawy przyszłości.

Pozostaje nam tylko wierzyć, że powiodą się wspomniane, ambitne plany. (UK)

Remonty, remonty...

Krakowskie MPK zleciło remont torowisk wzdłuż ul. Rewolucji Październikowej — Broniewskiego — Kocmyrzkowskiej — os. Na Wzgórzach Krzesławickich i Al. Pokoju — następującym przedsiębiorstwom: „Budostal-6”, „Budostal-5” i Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych nr 9. Na pierwszej linii wyłączono z ruchu jeden tor i została zmieniona trasa „5” i „22”. Przewiduje się zakończenie prac do końca września br., a do końca roku przeprowadzić remont torowiska Kocmyrzków — Plac Centralny. Natomiast zupełnie został wstrzymany ruch tramwajowy na odcinku Kocmyrzkowska — Wzgórze. Zlikwidowano także linie „23” i „28”, wprowadzając „26 bis” (Wzgórze — Cementownia) i autobus „W” (Wzgórze — Centrum). Na Wzgórzach prowadzi się remont kapitalny torowiska, związany z wymianą torów i wzmocnieniem przyczółków kolejowych. Warto wiedzieć, że tę linię tramwajową uruchomiono na byłym torze kolei wąskotorowej. Termin zakończenia prac przewidziano w umowie na koniec października br. Na trzecim remontowanym odcinku ruch odbywa się w jedną stronę. Tutaj prace mają być zakończone do końca roku.

Skrócenie wspomnianych terminów jest raczej niemożliwe ze względu na niedobór szyn tramwajowych i kolejowych podkładów drewnianych. Zamiast nich stosuje się więc podkłady betonowe, które są gorsze i niestety bardziej głośnie. (uk)



Krajobraz nadal niemalże księżycowy. Tak w dalszym ciągu wygląda teren osiedli „Na Lotnisku” (postępująca się stara nazwa). Mieszkania tu rzeczywiście ładne, funkcjonalne, ale niezliczona ilość różnego rodzaju bud i nie zawsze już potrzebnych materiałów budowlanych, nie dodaje uroku nowym osiedlom. Gdzie te czasy, kiedy budowniczym robota paliła się w rękach a ich rekordy rozstawiały imię Nowej Huty na cały kraj? FOT: ST. GAWLINSKI

Choć do końca wakacji pozostało jeszcze trochę czasu, pożegnaniu Baz Wakacyjnych Ogrodów Jordanowskich towarzyszyła nutka nostalgii, odrobina zadumy nad mijającą porą swobody i wypoczynku. Wprawdzie dzieci mówiły i śpiewały między innymi o „ukochanej szkole” ale oczywistym jest fakt, że szkoła to obowiązki i nie nie dorówna przyjemnościom wakacyjnym.

Zakończenie „wakacji w mieście” miało miejsce we wtorek 10 sierpnia. W świetlicy Dzielnicowego Klubu Pra-

Pożegnanie dwóch baz wakacyjnych

„Kończy się lato słoneczne, jasne...”

eownika Oświaty i Wychowania przy osiedlu Handlowym. O niezwykle urozmaiconym programie imprez pisaliśmy wcześniej. O wycieczkach i zabawach; na miejscu, w bazach, w okolicach dzielnicy i poza nią. Dzieci, którym przyszło pozostać w mieście, miały nie lada frajdę. Dużo zwiedziły, zawarły nowe znajomości, wesoło spędziły czas przez jeden lub więcej turnusów.

Za to wszystko podziękowały podczas pożegnania spotkania. Upominkiem dla organizatorów, wychowawców i pomagających im studentów był program artystyczny. Wierszyki, piosenki. Znałe powszechnie i nieco mniej. Przybyli na

wroczyście rodzice również. Je kiedyś recytowali i śpiewali. „Gdzie strumyk płynie z wolna”, „Czerwona róża, biały kwiat”, „Zawsze niech będzie słońce”, „Kto ty jesteś? Polak mały” i inne. Była też piosenka „Na kolonii życie płynie, jak choremu po rycinie” i wiersz „Po co na świecie są kobiety”. Występowały głównie dziewczynki, ale obok nich również i chłopcy. Dwie siostry — Buigarki, które przyjechały na wakacje do babci i zgłosiły się do bazy wakacyjnej, śpiewały piosenki m. in. we własnym języku.

Zarówno dzieci, rodzice, jak i przedstawiciele Wydziału Oświaty oraz komitetów osiedlowych doszli do wniosku, że pomysł zorganizowania takiej formy wypoczynku, zastoso- wany po raz pierwszy, zdał egzamin. Wszyscy byli zadowoleni. Podobne formy, może jeszcze bardziej urozmaicone, trzeba będzie kontynuować w przyszłym roku i w latach następnych.

Na pytanie, czy chciałoby, aby podczas następnych wakacji urządzono podobne bazy rekreacyjne, dzieci odpowiedziały zgodnym głośnie chorem: Taaaaak! (ron)

Jest pełnia lata! Miasto tonie w barwnej przyrodzie. Morze zieleni przecinają kolorowe klomby. Jest to wielki i olbrzymi wysiłek administracji miasta, by utrzymać z roku na rok estetykę osiedli, uzupełniając systematycznie braki spowodowane wandalizmem — samych mieszkańców. Przypatrzmy się bliżej problemowi: Osiedle, w najwyższym stopniu zagospodarowane zielenią — zasiana trawa, dorodne drzewa, zielone lawki ku wygodzie mieszkańców, by mieli gdzie i na czym wypocząć... tymczasem, leniwe mafki, niekiedy ojcowie nie zwracają uwagi dzieciom, deptającym trawniki, klomby, a nawet, zrywając kwiaty. Odwrotnie! — sprawia im radość, że dziecko sprytne, mocne — potrafi wyrwać różę z korzeniami, czy wykopać z betonowej skrzyni posadzone kwiaty. Zastanawiałam się niejednokrotnie nad moralnością i mentalnością rodziców, patrzących spokojnie na niszczenie piękna, które bądź co bądź należy do nich. — Stanowi dekorację osiedla, odgradząc od betonowej szarości. Czy dlatego, że utrzymanie estetyki nie ich nie kosztuje? Ze nie wkładają w to własnej pracy, nie ponoszą kosztów? Dlaczego na własnej działce, każdy potrafi uszanować i broń przed zniszczeniem skrawek trawnika, kwiatek, lawkę a nawet dróżkę.

Dawniej kult przyrody, a zwłaszcza kwiatów, był wyższy. Jeździło się specjalnie do parku, za miasto, do ogrodów, by podziwiać drzewa, kolorowe klomby. Obecnie, nie musimy szukać — mamy pod oknami, w zasięgu wzroku. Może wino leży w opieszałym a właściwie nieistniejącym wyciągnięciu konsekwencji, wobec niszczenia przyrody? Uzupełnianie ciągłych ubytków zieleni — nie nie daje! Nikt nie zwraca uwagi na dzieci kopiące piłkę, na małych rowerzystów, bezustannie buszujących po trawnikach. Kilku małych chłopców potrafi kompletnie zrujnować osiedle. Co na drodze, to nieprzyjacieli! Nawet gniazda ptasie, nawet klatki

Hulaj dusza, pana nie ma!

schodowe bezustannie zalewane wodą z niebezpieczonych przez dozorców kranów. Śmiecią, plużą, rozrzucają skoszoną trawę. Aż strach pomyśleć co wyrósł kiedyś z tych młodocianych wandal.

Wygląda na to, że dzieci pozostawione są samym sobie, bez opieki rodziców. Na zwrócenie uwagi odpowiadają niegrzecznie, lekceważąco, z drwiną. Biegają swobodnie do późnych godzin wieczornych. Brak opieki rodziców, ich moralności, wpajania dyscypliny od najmłodszych lat, przynosi fatalne skutki.

Gdyby to zależało ode mnie, obciążyłabym rodziców dodatkowymi kosztami na utrzymanie dewastowanych terenów. Może wtedy wzięliby się za wychowywanie swych dzieci, za uczenie ich poszanowania dla społecznego dobra? Wina ponoszą również niektórzy dozorczy, którzy nie czują się prawdziwymi gospodarzami domów i ich otoczenia. Nie tylko nie sprzątają, ale i nie zwracają uwagi małym wandalom. A wiadomo, że wtedy „hulaj dusza, pana nie ma!”

Nie lepiej zachowuje się starsza młodzież, która zresztą wychowana jest na podobnych wzorach. Podchmieleni młodzi chłopcy dają wątpliwej wartości przykład dzieciom, przeklinają, świnuszą. Czy na tym ma polegać tolerancja, aby grzebać całkowicie wszelką kulturę i elementarne zasady moralne?

Myślę, że szkoły, komitety osiedlowe, Liga Kobiet, milicja a wreszcie kolegia karno-orkające powinny głębiej wkroczyć w ten problem. Może nie jest jeszcze za późno.

DANIELA NOWAK

SPRAWY LOKALOWE

(Dokończenie ze s. 5)

nego załatwienia. W roku 1980 odzyskano 310 mieszkań, w 1981 — 168, w roku bieżącym do dnia 26 lipca — 97. Przydział pomieszczeń odbywa się na wniosek powołanej Dzielnicowej Społecznej Komisji Opiniodawczej. Rozpatrując podania petentów bierze pod uwagę warunki mieszkaniowe i bytowe. Przydziały są jawne. Projekt listy osób zakwalifikowanych do przydziału wywieszony jest na tablicy ogłoszeń Urzędu na okres jednego miesiąca.

Osobom posiadającym trudne warunki mieszkaniowe i niskie dochody (2 tys. na 1 osobę miesięcznie) udzielana jest bezzwrotna pomoc na uzupełnienie wkładów własnych do spółdzielni mieszkaniowej. Udzielana jest wówczas, gdy ich zakłady pracy nie posiadają odpowiednich funduszy. W roku 1981 bezzwrotny kredyt uzyskały 3 osoby (łącznie kwota 95.240 zł); w roku bieżącym — dwie (65.186 zł.) Nie oznacza to prawa do natychmiastowego przydziału mieszkania. Obowiązuje normalna kolejność. (Opr. ron)

W związku z moim artykułem sprzed dwóch tygodni, pt. „Szansa czy krok wstecz?”, otrzymałam kilka telefonów. Uwagi, które usłyszałam, dopraszają się wyjaśnienia. To co napisałam, podtrzymuję, nie chciałabym jednak być źle zrozumiana.

Niektórzy moi rozmówcy niestety nie znają dobrze zagadnienia i stąd te niejasności.

Rzekomo napisałam „zbyt ciepło o pijakach, którzy dzięki temu poczuli się pewniej”. Przede wszystkim w dalszym ciągu nie rozróżniamy dwóch pojęć: „pijak” i „alkoholik” czyli człowiek uzależniony od alkoholu, po prostu chory. Ten pierwszy nie musi pić, chociaż lubi. Przy lada okazji potrafi „zalać się w trupa”, wulgarnie mówiąc. Zdarza się, że w upojeniu alkoholowym maltretuje rodzinę, stwarza jej piekło na ziemi. Są to czyny niezgodne z prawem, nie mówiąc już o moralności. Stąd właśnie ludzie ci zasługują na surowe kary, nie tylko na dobowy pobyt w izbie wytrzeźwień. Powinni być na dłuższy czas izolowani od swych rodzin, od społeczeństwa.

Człowiek uzależniony od alkoholu, jest po prostu chory. Musi pić codziennie i na ten cel potrafi ogłodzić mieszkanie ze wszystkich cenniejszych przedmiotów, nawet z mebli — byle zdobyć pieniądze na wódkę. Doprowadza się w końcu do niebezpiecznego stanu, kiedy ulega tak zwanym psychozom, o czym pisałam już szeroko nie jeden raz. Jeżeli więc jest to choroba, podobna do narkomanii czy schorzeń psychicznych, to czy takiego człowieka należy zamknąć czy raczej leczyć? Pytanie retoryczne. Podobieństwo między pijakiem a uzależnionym od alkoholu, oczywiście istnieje. Chociażby w tym, że jeden i drugi potrafi żonę, matkę i dzieci wpędzić w nieszczęście. Tęgo rodzaju „wyczyny” człowieka chorego nie powinny się więc kończyć na zatrzymaniu go przez milicję, ale należy go bezwzględnie kierować na leczenie. I tu wynika nie lada szkopuł.

Nasze przepisy nie znają pojęcia przymusowego leczenia alkoholika. Może się leczyć dobrowolnie, jeżeli pozostała mu choć szczypta świadomości. Jeżeli nie chce, wtedy na wniosek lekarza czy rodziny Klub Abstynentów występuje z wnioskiem o leczenie do sa-

du, gdzie sprawa przeważnie trwa dość długo. Dopiero orzeczenie sądu upoważnia zakład leczniczy do udzielenia pomocy. Można tu dodać, że ludzie decydujący się dobrowolnie na leczenie a więc świadomi strasznych skutków tej choroby, zwykle potrafią się „przełamać”, nie wracając do nałogu. Przykładów na to jest wiele, także w Nowej Hucie.

Niezmierznie ważna jest również pro-

Jeszcze o alkoholizmie

KARAĆ CZY LECZYĆ?

filaktyka. Jak mówił mój telefoniczny rozmówca, w jednym z osiedli (Kalinowe) młodzi ludzie wciągają do raczenia się alkoholem nawet dzieci ze szkół podstawowych. „Proszę pani, czy takich ludzi mamy bronić?” — pytał mnie. Według mojego skromnego zdania, tego rodzaju fakty powinny być przez kodeks karny podegnięte do przestępstwa, które nazywa się „deprawowaniem nieletnich”. I jako takie musi być karane z całą surowością. Póki jednak prawo patrzy na te przejawy deprawacji przez palce, do akcji muszą wkroczyć rodzice i nauczyciele. No tak, powie ktoś, ale jak ojciec wyrwie swe dziecko ze zgubnych wpływów starszej młodzieży, jeżeli sam pije, a nierazko częstuje alkoholem swe dzieci? Sprawa jest niesłychanie trudna, nie znaczy jednak, że mamy wszyscy za-

łożyć ręce i spokojnie czekać na lepsze czasy. Potrzebne są odpowiednie przepisy.

KTO POMAGA, KTO SZKODZI?

Aż się prosi, by wrócić do spraw reglamentacji alkoholu. Osobiście twierdzę, że wprowadzenie alkoholu do sprzedaży kartkowej nie było zbyt mądrym pociągnięciem. Czy to jest artykuł pierwszej potrzeby, aby obdzielać nim absolutnie wszystkich dorosłych obywateli? Na kartki brał więc wódkę każdy, czy pił czy nie pił. Słyszałam nawet o pewnym starszym małżeństwie, które „dzięki” reglamentacji alkoholu, zaczęło po prostu pić! Kupowali co miesiąc dwie butelki wódki, bo szkoda, żeby się kartka zmarnowała. W domu zbierał się niezły zapas, po-

że nie jesteśmy pierwsi w pić, bo więcej od nas pija Francuzi. Z euforią mówi o poważnych dla państwa zyskach płynących ze sprzedaży napojów wysokoprocentowych. I cały czas w tym tonie. Na koniec uspokaja pijące towarzystwo, że alkoholu nie zabraknie, będzie go w sklepach pod dostatkiem. Wiadomo od dawna, że w Polsce może zabraknąć mięsa, a nawet chleba, ale nie wódki!

Mamy świetnych ekonomistów, którzy już nie jeden raz wyliczyli, że straty spowodowane przez nadmierne spożywanie alkoholu znacznie przewyższają wpływy z jego sprzedaży. Nie trzeba zresztą ekonomistów. Każdy brygadzysta, każdy mistrz, kierownik zakładu, może powiedzieć, jaka jest absencja w pracy nie tylko po weselu, chrzcinach, stypie czy popularnych imieninach, ale nawet po zwykłej niedzieli. Znałe są powszechnie „szewskie poniedziałki”, kiedy skacowani osobnicy zalegają poczekalnie przychodni lekarskich. Ból głowy, żołądka, osłabienie, kwalifikują do otrzymania zwolnienia lekarskiego. I nie można się dziwić lekarzom, że takie zwolnienia wypisują. Człowiek po wielkim pić i tak nie będzie pracował wydajnie, a może doprowadzić do nieszczęśliwego wypadku. Ale czy to znaczy, że mamy nadal tolerować takich „chorych”? Myślę, że pewnym wyjściem byłoby po prostu potrącenie z uposażenia należności za takie zwolnienia. Najpierw jednak trzeba by delikwentowi zbadać krew na zawartość alkoholu. Czy tego nie da się zrobić?

Na zakończenie wypada jeszcze raz ponownie apel do zwierzchników w zakładach pracy. Jeżeli zauważycie permanentne zagładanie do kieliszka swoich podwładnych, kierujcie ich bezwzględnie na badania do poradni przeciwalkoholowej, która również w Kombinate istnieje. Nawet pod groźbą kary — materialnej, moralnej czy w ostateczności zwolnienia z pracy. Nie można, bo ludzi za mało? Trzeźwych, rzetelnych pracowników na pewno tak. Pożytek z tych pijących jednak niewielki, a straty ogromne.

DANUTA RYBARCZYK

Dialog niemal platoński czyli...

Królowa Saba skomercjalizowana



— Watsonie, czyżbyś postradał zmysły? I jak to pogodzisz ze swoją postawą psiego erudyty? — zakrzyknął pewnego wieczora widząc, iż mój przyjaciel zabiera się po kolacji do lektury i rozkłada na fotelu dzieło sporządzone techniką hm, powiedzmy kuchennej poligrafii i noszące brzemienne ezoteryczną treścią tytuł: „Proroctwo Królowej Saby i jej mądra rozmowa z Królem Salomonem”.

— Pogodzę, drogi przyjacielu. Przeczytaj, proszę, choćby ten fragment.

— Aha, ten: „Będą tedy królestwa jedne po drugich przybywać, aż z czasem będzie 9 cesarzów i 56 królów na świecie”. Cóż za brednie! A tu jeszcze dalej niezłobnie wynika, że właśnie Polska jest tym narodem wybranym, który przetrwa wszelkie pożogi i rzezie! Jakimż to cudem, na Boga, władcy żyjąca całe setki lat przed nową erą mogłaby prorożkować o sprawach Polski, używać nazw geograficznych, które jeszcze w ogóle nie istniały, jeśli cały jej „świat” stanowił co najwyżej Bliski Wschód... Poza tym sprawa pachnie dość podejrzanie... Czy słyszałeś kiedyś o narodzie, który nie uważałby się za wybrany?

— Nie, nie słyszałem. Ale pamiętaj, że są narody wybrane i wybrane...

— A to co znowu? O tu: Z wojennej zawieruchy ocalałe li tylko wioski pod Babią Górą kilkoro... Cóż u kate? Tak w ogóle? Z całej ludzkości? Mesjanizm babiogórski, czy jak?

— Bo to jest wersja rozpowszechniana na terenach Beskidów. Ot, wishfull

thinking, czyli po polsku chęć. Ludzie płacą za wszystko, co po ich myśli. Ktoś wydrukował rzecz już z końcem XIX wieku, wydrukował, rozpoznał na odpustach i zbił spory szmal. A tu, popatrz, mam wersję głoszącą, iż z katechizmu ocalała tylko Wdzydze Kaszubskie... Słowem Królowa Saba — zregionalizowana. Myśl odpustowa nie ginie! I teraz ktoś to trzepie na powielacz... A popyt jest jak trzeba!

— Prosta sprawa, mój drogi Watsonie. Wszelkie sytuacje kryzysowe, niepewność jutra, wywołują nastroje eskapizmu, chęci ucieczki od rzeczywistości w świat wiedzy ezoterycznej. Z końcem wieku na ogół pojawiali się różni dekadenci i...

— A teraz zbliża się koniec tysiąclecia. Przygotujmy się doń jak należy! Bądźmy dekadentami i eskapistami na miarę milenium...

— Co chcesz przez to powiedzieć...

— A to, że za tydzień jedziemy na wakacje. I to w okolicy Elku. Sam biadoliłeś, jak my tam się wyżywimy... Kwatera na głuchej wiosce... Siadajmy więc i „zregionalizujmy” Królową Sabę na modłę mazurską...

— Aha! Więc chcesz...

— Wreszcie ruszyłeś swym przyczółkiem mózgiem! Rabinem w sześciu kopiach. A potem... Jeden egzemplarz „Przepowiedni”, — powiedzmy mendelej lub oselka masła... Na to jest popyt. Albo wiesz co? Lepiej wymyślmy coś własnego! Po co plagiaty? I niech to będzie Sybilla albo Awerroes. No, nuż! Siadaj do maszyny! Na początek niech będzie ot tak. Najlepiej wierszem, jak to z Tegoborza:

W dwa lat dziesiątki zorza zabłyśnie, Wśród papuaskich hord zgielku;

Choć Pigmej konia napoi w Wiśle, Przetrwa spiz murów Elku...

Żwawo uderzałem w klawisze. Kto wie, może ten urlop pod gruszą nie będzie taki zły? Choć nie mamy już kartek na masło...

CZESŁAW BIEL

Bez pracy nie ma kołaczy. Uczciwością i pracą ludzie się bogacą. Stare, mądre porzekadła. Dziś, w zderzeniu z rzeczywistością brzmią, niestety, ironicznie, wyjęte jakby z nierealnego świata jakiegoś ludowego skansenu. Pomimo usilnych prób stworzenia klimatu kulturowego pozytywistyczne wartości nadal najpopularniejsze jest inne, choć również mówiące o pracy przysłowie: *pracuj, pracuj, a garb sam ci wyrośnie*.

Oficjalnie, owszem kombinatorów i zwaniaków zdecydowanie potępiamy, wzywamy na pomoc wszelkie administracyjne moce, by utrudnić im życie, w dyskusjach chętnie kierujemy ich do robót w kamieniołomach. Tak po ojcu jednak, poza kamerą, otacza się spryciarzy w narodzie estyma, zazdrośnie zerkna na zewnętrzne atrybuty ich dostatku, wzdychając: ten to umie się urządzić. Gromy ciskają zazwyczaj lu-

draulików, weselnych muzykantów i fotografów. Bractwo to jak ognia unika urzędów podatkowych, ale dorabia się byle nie było z pracy. Jednak zadane za usługi ceny i lekceważące traktowanie podstawowych(?) państwowych posad budzi sprzeciw.

Dalej następuje grono wyznawców zasady „lepsze deko handlu niż kilo roboty”. Zniknęli co prawda ostatnio z zagranicznych szlaków, ale kto ma leć...

Obserwowałem niedawno takiego przedsiębiorcę nad jednym z mazurskich jezior. Elegancki mężczyzna przyjeżdżał na plażę nowiutkim czerwonym fordem, roztawiał leżak, otaczał stosami skrzynek i... prosił bardzo, *piukę? Słuchaj, przejmij, jedynę 50 zł za butelkę*. Ponad trzy razy drożej niż w państwowym detalu. Na wakacyjnym szlaku spotkałem też innego cwaniaka. Towarzyszyły mu na wczasach dwie ogromne walizy pełne odpustowych świecidełek. Uszczęśli-

Z pływaniem czy bez?

Żdzie, którzy nie czują się nijak predystynowani, aby dorobić coś na boku. Czują żal do świata — psiakrewn, dla czego ja muszę żyć z gołej pensji? Zadośćuczynienia szukają wtedy często w dumie z własnej uczciwości i wzorowej obywatelskiej postawy.

Jakby na to jednak nie patrzeć, tyśiące ludzi żyje u nas z fuch, chałtur, „cichego” rzemiosła itp., zajęć balansujących na granicy prawa i przestępstwa. Następuje ogromny wtórny przepływ pieniędzy, pogłębiając polaryzację finansową społeczeństwa. W zjawisku tym szukałbym też wytłumaczenia zdeminiowania faktu błyskawicznego znikania, pomimo drakońskich podwyżek cen, nawet najdroższych towarów. Po prostu jest spora grupa ludzi, którzy kupią dosłownie wszystko. Stać ich na to — mają szmal, śmieją się z 15–20 tys. zł miesięcznie, szczytu marzeń o-gołu pensjohorców. Kim są? Do tradycyjnemu zamożnych: lekarzy, adwokatów, przedstawicieli wolnych zawodów, legalnej prywatnej inicjatywy, a także tych co czerpią swe profity z jawnie przestępczej działalności, dosłusowali inni. Szybko puchną portfele zastępcom fachowców — złotych rące: układowcy kafelek w łazienkach, murarzy, naprawiaczy telewizorów, krawców, hy-

wiał nimi dzieci z pobliskiej kolonii. Tu: portret papieża w obramowaniu z muszelek, „złote” pierścionki a tam w rodzinnej Łodzi, proszę pana, duży fiat, willa i żona w karakulach. Ale nie ma czego zazdrościć, całe życie w rozjazdach. Taki już los komiwojażera.

Kończąc już ten niepełny, rzecz jasna, przegląd intratnych dziś zajęć. Pozostali jeszcze osobnicy, którzy dzięki tkwieniu w określonych układach też codziennie inkasują „świeży” pieniądź. Są to Ci Co Mogą Wszystko Złatwić. Dysponenci pożądanych dóbr (ostatnio choćby agencji stacji benzynowych), a nawet, i to jest kolejna letnia obserwacja — ratownicy na kąpieliskach(!).

— Z pływaniem czy bez? — pytał na jednym z basenów ludzi pragnących otrzymać kartę pływacką miejscowy ratownik — bez pływania kosztuje stówę drożej.

Każda siekiera mogła u niego otrzymać certyfikat zaświadczenia, że w wodzie czuje się jak ryba.

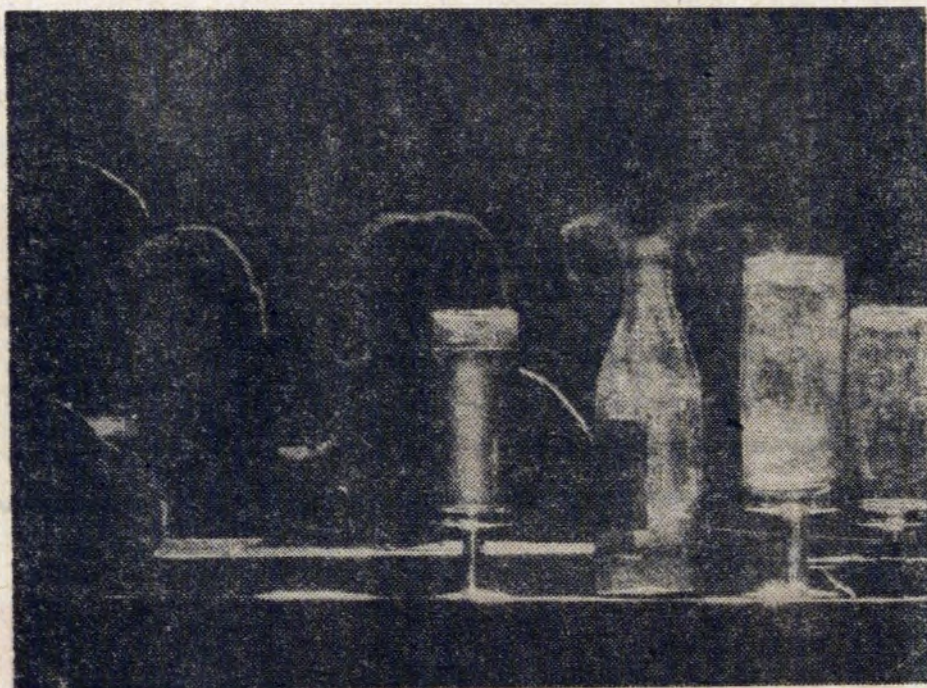
Patrzyłem na tę działalność pana w pomarańczowej czapeczce i, pomimo upału, wstrząsał mną dreszcz. Dreszcz grozy i obrzydzenia do człowieka, który dorabia się dosłownie po trupach.

ADAM RYMONT

GŁOS MŁODYCH

Ogórki królują na grządkach, „ogórki” zawiadnęły też Centrum Kultury Młodzieży i Studentów FAMA w os. Willowym.

— Latem w naszym klubie funkcjonuje jedynie Interclub, który nowohuckiej młodzieży ma dostarczyć rozrywek a nam funduszy na powakacyjną działalność programową. Nie jestem zwolennikiem dyskotek, ale to jedyny sposób uzupełnienia skromnych dotacji, które otrzymujemy z Rady Okręgowej SZSP — poinformował mnie kierownik programowy Centrum Lech Królak. FAMA musi zarobić latem jak najwięcej pieniędzy, by móc jak najwięcej wydać w sezonie na swą zasadniczą działalność. Stąd słone ceny biletów na dyskoteki (sięgają nawet 160 zł a trzeba do tego doliczyć koszty konsumpcji — również nieliczne, skoro butelka



Na razie w FAMIE „ogórki”. Co zatem proponuje Centrum w nowym sezonie? Przede wszystkim zamierza się

wieść. Jesteśmy otwarci. Pragniemy jednak by przychodzili do nas nie konsumenci kultury lecz jej współtwórcy — mówi L. Królak — ludzie, którzy z czasem stworzą pewne grupy nieregularne, staną się współgospodarzami klubu.

Współgospodarzami tym bardziej, że o etatowych działaczy jest trudno. Zniechęcają ich zarobki w wysokości bliskiej najniższemu przyjętym w kraju obecnie pensjom. A i tak fundusz płac pochłania znaczną część dotacji. W tej sytuacji FAMA stara się być maksymalnie samowystarczalna finansowo. Oprócz wpływów z rozrywki, o których już wspominałem, celowi temu służy Zespół Realizatorów Imprez. Prowadzi on działalność usługową zapewniając swym kontrahentom sprzęt nagłaśniający, oświetlenie, obsługę na imprezy przez nich organizowane. Zamierza się rozszerzyć tę działalność o ofertę stricte już programową a także o pośrednictwo impresaryjne.

FAMA zaprasza teraz na dyskoteki — na coś więcej po „ogórkach” (AR)

W FAMIE też lubią ogórki

piwa „Okocim” kosztuje w bufecie 70 zł.) Stąd konieczność zwolnienia rytmu życia kulturalnego.

Na pełną dwunastomiesięczną aktywność w tej mierze FAMY po prostu finansowo nie stać.

Jest także jeszcze inna przyczyna zastrachu. W czasie kanikuly magnesem dla publiczności mogą być tylko nazwiska uznanych i popularnych artystów. Ci jednak także korzystają obecnie z urlopów, a jeżeli już zdecydowałby się na przyjazd do Krakowa to, w przypadku np muzyków, przynajmniej na cztery koncerty. To z kolei jest nieopłacalne dla klubu i... kółko się zamyka.

kontynuować działalność już sprawdzoną. Wznowi pracę teatr „W drodze”, uformowana niedawno grupa baletowa form nowoczesnych „Silva Rerum”, a przede wszystkim chluba FAMY — Nowohucki Klub Literacki.

Centrum jest również mecenasem grup muzycznych. Obecnie pod skrzydłami FAMY znalazł schronienie jazz-rockowy zespół „Madejowe Łoże”.

Wiele zapowiada się w najszerzej pojętej rozrywce: kabaret, muzyka, no i nieszczyśne dyskoteki.

Do kogo adresuje FAMA swą działalność?

— Do młodzieży ze wszystkich środo-

AKTUALNOŚCI

● 4 sierpnia 11 członków ZSMP z Kombinatu pomagało w żniwach w PGR Łazany. Młodzieżowa brygada z HiL pracowała przy zwózce słomy z pól.

● 5-7 sierpnia w HiL przebywała delegacja organizacji młodzieżowej (SSM) z huty „Trzciniec” w Trzcinie nad Olzą z przewodniczącym tamtejszego zarządu fabrycznego Bogusławem Klimkiem. Przyjęto założenia dalszej współpracy między ZSMP i SSM w obydwóch zaprzyjaźnionych zakładach. Polegać ona będzie głównie na wymianie materiałów szkoleniowych, grup sportowych i kulturalnych. Planuje się także ciekawą wymianę pracowników: w stalowni konwertorowej HiL pracować będzie przez pewien czas kilku hutników z Trzcinia, a grupa naszych stalowników

wyjedzie na tych samych zasadach do CSRS. Czechosłowaccy goście przedstawili też pomysł podjęcia współwzajemności pracy między zakładami w Nowej Hucie, Trzcinie i Zaporozu (ZSRR).

POUCZAJĄCA TURYSTYKA

Od 5 lutego br. odwiedzili Hutę im. Lenina 4 wycieczki zagraniczne. Z pracą Kombinatu zapoznali się działacze młodzieżowi i studenci z NRD, młodzież z Danii i Szwajcarii. Jedną z grup NRD przyjechała w maju, pozostałe w lipcu i sierpniu.

W tym samym okresie przebywały w Kombinacie 63 grupy krajowe, z tego 9 w lipcu i sierpniu. Ostatnią była młodzież OHP zwiedzająca hutę w ramach „Akcji Letniej 82”.

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego przyjęło już trzy zgłoszenia wycieczek szkolnych na wrzesień. (UK)

● PRZYJMOWANIE OBYWATELI W URZĘDZIE DZIELNICY odbywa się, począwszy od 1 sierpnia br. w następujących porach: poniedziałki 8.30 do 17.00; wtorki, środy, piątki 8.00 do 15.00; soboty 8.00 do 11.00.

PASZE LUB WĘGIEL ZA ZBOŻE.

Jak informuje Wydział Rolnictwa, gospodarstwa indywidualne i społeczne będą miały prawo do zakupu 60 kg pasz przemysłowych (45 kg mieszanek pasz treściwych i 15 kg koncentratu wysoko-białkowego lub 20 kg koncentratu i 20 kg otrąb) za 100 kg dostarczonego zboża konsumpcyjnego i siewnego. Wartość pokarmowa tych pasz odpowiada wartości pokarmowej 110 kg zbóż (zawartość białka). Rolnicy, którzy zrezygnują z pasz, będą mieli prawo zakupu 100 kg węgla za 100 kg zbóż.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Znachor” prod. pol. od 12 lat, godz. 19.00 „Ucieczka na Ateny” prod. angielskiej, od 18 lat.

SWIT poranek niedzielny 15 bm. godz. 15.00 „Pulapka w Delcie Dunaju” prod. rumuńskiej, b/o.

SWIT mała sala od 12 do 16 bm. nieczynna, od 17 do 19 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Prywatne piekło” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45 „Portret rodzinny we wnętrzu” prod. włoskiej, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, żli” prod. włoskiej od 18 lat. Następny program: „Powrót do domu” prod. USA, od 15 lat i „Zemsta różowej pantery” prod. angielskiej, od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 15 bm. godz. 14.00 „Konik garbusek” prod. radzieckiej b/o.

SWIATOWID mała sala od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Joe Vallachi” prod. włosko-francuskiej, od 18 lat, od 18 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Kraby i Anna” prod. polskiej, od 15 lat.

SPINKS od 12 do 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Bez miłości” prod. polskiej, od 18 lat, 16 bm. kino nieczynne, od 17 do 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Bajka opowiedziana nocą” prod. radzieckiej, b/o.

SPINKS poranek niedzielny (bajki) godz. 11.00, 12.00 i 13.00.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KLUB Młodych os. Młodości 1

Niedziela 15 bm. godz. 18.00 do 22.00 Dyskoteka. Wtorek — 17 bm. od 18.00 do 20.00 Spotkanie Młodzieżowej Agencji Fotograficznej. Czwartek 19 bm. godz. 18.00 do 20.00 — Klub Młodego Turysty.

„ORBIS” POLECA

Nowohucki „Orbis” dysponuje jeszcze dwutygodniowymi wczasami w Lebie w terminie od 24 sierpnia do 6 września br., są także skierowania do Zakopanego, Krynicy, Krościenka, Muszyny i Czchowa na wrzesień i październik.

Ponadto „Orbis” oferuje atrakcyjną wycieczkę do Wietnamu, termin wyjazdu w październiku oraz do NRD w dniach od 9 do 14 września br. (przejazd autokarem, noclegi koło Lipska). Bliższych informacji można zasięgnąć w placówce „Orbisu” w Centrum C, bl. 8 lub telefonicznie pod numerem 44-22-31.

UWAGI PASAŻERÓW

Na linii autobusów 136 i 138 bardzo by się przydało to i owo poprawić. Głównie chodzi o przystanki. Pierwszy między osiedlami Strusia i Kombatanów. Jest tam zadanie, są nawet kosze na śmieci, ale od ponad dwóch lat brak ławeczek, a są one tam koniecznie potrzebne, gdyż przerwy między przejazdami autobusów trwają niekiedy pół godziny i dłużej. Nie oznacza to, że autobusy jeżdżą niepunktualnie. Przeciwnie. Trzeba przyznać, że kierowcy na tych liniach są uprzejmi i punktualni. Problem leży w rozkładzie jazdy. Na tym odcinku drogi (4 przystanki), na którym kursują tylko autobusy 136 i 138 jest on tak ustalony, że oba autobusy przejeżdżają prawie jednocześnie lub w minimalnych odstępach czasu.

Trzecia sprawa to przeniesienie lub dodatkowe uruchomienie przystanku przy zakręcie drogi obok zajezdni autobusowej. Są tam już od ponad roku przygotowane w tym celu pobocza, przystanek jednak nadal jest za zakrętem przy końcu ulicy, odległy od zabudowań osiedlowych o kilkaset metrów. Jest to zapewne wygodne dla MPK, bo tuż przy bramie wjazdowej do zajezdni, ale przecież MPK może sobie z tym poradzić zachowując dotychczasowy przystanek, lub robiąc dodatkowe wejście dla swoich pracowników. Mieszkańcom Zesławie i nowo wybudowanych tam domków jednorodzinnych, a także innym pasażerom przeniesienie przystanku oszczędziłoby czasu, drogi i dźwigania niejednokrotnie ciężkiego bagażu. Za spełnienie tych postulatów byłiby wdzięczni Wydziałowi Komunikacji Urzędu Miejskiego. (KG)

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 8.30 Tydzień na działce, 9.00 Teleferie, 12.30 Rapsodia północna — komedia radz. 13.45 Kowpalkowcy — film dok. 14.15 Klub Sześciu Kontynentów, 15.05 Klucz z Piotra Draha, 15.25 Dziennik, 15.45 7 anten, 16.45 Sklep z ptasimi piórami, 17.00 Złote wesela — film czechosł. 18.30 Trybuna polska, 19.00 Wieczorynka, 19.30 Dziennik, 20.15 Filmy Harolda Lloyd, 21.40 Program reporterów, 22.10 Dziennik, 22.30 Czary, mary — pr. rozrywkowy, 23.15 Solo sunny — film NRD, Program II — 13.05 Prezent — opowieść dla dzieci, 13.30 O kukłach inaczej, 13.50 Piosenki Studia 2, 14.30 Na morzu (7), 15.40 Bliżej natury, 16.00 Jak zostać osadnikiem, 16.25 Poeci i ludzie, 17.15 Na gołej ziemi — rep. 17.40 Jak zostać osadnikiem, 18.00 SBB — pr. rozrywk., 18.45 Jak zostać osadnikiem, 19.00 Kronika, 20.15 5 zadań — teletur-niej, 21.05 Only women — pr. rozrywk., 21.35 Mały Valentino — film węg.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Kino teleferii — Kot, 10.25 Po drugiej stronie ekranu, 10.45 Rzym, 11.40 Estrada folkloru, 12.00 Dziennik, 12.45 Raport z gminy, 13.15 Koncert życzeń, 14.00 Dziewczyna szuka miłości — pol. film archiwalny, 15.20 Los, lotka, 15.35 TV Gdańsk przedstawia, 16.15 Gwiazdy kabaretu — Wiesław Gołas, 16.55 Magazyn rodzinny, 17.35 Wielka miłość Balzaka, 18.35 Mini

portrety, 19.00 Wieczorynka, 19.30 Dziennik, 20.15 Ach, te moje żony — komedia franc. 21.35 Sport, 22.05 Kazimiera Rakowiczówna, Program II — 12.30 W jur-tach i pałacach (Mongolia), 13.00 Peryskop, 13.30 Pr. lok. 14.00 Dziewczyna szuka miłości (dla niesłyszących), 15.25 Filmy wesole i krótkie, 15.40 Wielka gra, 16.20 Kalejdoskop filmowy, 17.20 Spotkanie z gwiazdami, 17.40 Kabaret Olgi Lipińskiej, 18.30 Orzeł cesarski, 19.00 Portret baletmistrza St. Szymańskiego, 20.15 Sport — piłka nożna, 21.30 Lubie żelazo — rep. film, 22.00 Saga rodu Rius.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Teleferie, 16.30 Krag, 17.00 Dziennik, 17.30 Zbójnik z gór (2), 18.30 Wieczorynka, 19.00 Echa stadionów, 19.30 Dziennik, 20.15 Teatr TV — Spazmy modne, 21.35 Świat i my, 22.10 Dziennik, 22.30 Przed i po tournée, Program II — 17.00 Z kieszar i poligonów, 17.30 Pr. lok. 18.00 Temat tygodnia, 18.15 Komu, za co, ile? 19.00 Kronika, 20.00 Wyst. ambas. Pakistanu, 20.10 Dzisiejszy Pakistan, 20.30 Dolina i świat — film dok. 20.40 Sztuka Gandhary, 21.00 Komu, za co, ile?

WTOREK — Program I — 9.00 Teleferie, 16.45 Kwadrans z Artelem, 17.00 Dziennik, 17.30 Interstudio, 18.00 Od melodii do melodii, 18.10 Moje miejsce na ziemi, 18.30 Wieczorynka, 19.00 Klinika

zdrowego człowieka, 19.30 Dziennik, 20.15 Chłopi (3), 21.20 Kraj za miastem, 22.10 Dziennik, 22.30 Konkurs muz. im. Piotra Czajkowskiego, Program II — 17.40 Nie-dojrzałość uczuć — film radz. 19.00 Kronika, 20.00 Wtorek melomana, 21.10 Wspomnienie o Piotrze Szpakowiczu, 21.25 Dwa głosy — film 21.55 Film na dobranoc.

ŚRODA — Program I — 9.00 Teleferie, 16.45 Los, lotka, 17.00 Dziennik, 17.30 Zbójnik z gór — prod. NRD, 18.30 Wieczorynka, 19.00 Spotkanie z Aliną i Czesławem Centkiewiczami, 19.30 Dziennik, 20.25 Niezwykłe urodziny — film węg. 21.25 Liczą się fakty, 22.00 Dziennik, 22.20 Słynne gwiazdy operowe, Program II — 18.00 TV Gdańsk, 19.00 Kronika, 20.00 TV Łódź.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Teleferie, 17.00 Dziennik, 17.30 W świecie ci-szy, 18.00 Poligon, 18.30 Wieczorynka, 19.00 Sonda, 19.30 Dziennik, 20.15 Piotrowska 38 — film radz. 21.50 Pegaz, 22.40 Dziennik, Program II — 17.35 Hyperion — film rum. 19.00 Kronika, 20.00 TV Kraków na antenie, 22.00 Manipulacja

PIĄTEK — Program I — 9.00 Teleferie, 17.00 Dziennik, 17.30 Zbójnik z gór (4), 18.30 Wieczorynka, 19.00 Przyjemne z pożytecznym, 19.30 Dziennik, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 Białe tango (3), 21.35 Program public. 22.05 Szanujmy wspomnienia — Violetta Villas, 22.40 Dziennik, Program II — 18.00 TV Warszawa, 19.00 Kronika, 20.00 TV Szczecin, 21.50 Myśliwska komedia — film NRD.

REFORMA W HIL

Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni — jak wiadomo — wchodzi w skład Kombinatu Metalurgicznego HIL. Jako jedyny Zakład Huty działa on na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym. W oparciu o przyjęte przez macierzystą jednostkę kierunki i wytyczne, wdraża systematycznie zasady reformy gospodarczej. Zasady funkcjonowania reformy dostosowane zostały do specyfiki produkcji i warunków gospodarczych ZPH. W tym celu opracowano i sukcesywnie realizowane są zakładowe programy działań na rzecz: usprawnienia gospodarki oraz oszczędności surowców i materiałów, poprawy dyscypliny i organizacji pracy, wykorzystania odpadów, oszczędności energii elektrycznej i paliw, poprawy jakości produkcji, postępu technicznego, racjonalizacji importu oraz poprawy warunków socjalnych załogi. Przy niezmiennym w zasadzie w stosunku do roku ubiegłego ilościowym planie produkcji, przyjęte kierunki działania mają za zadanie obniżkę kosztów własnych. W efekcie wpłynie to na poprawę wyniku ekonomicznego, a więc zysku, który stanowi w dobie reformy jedyne źródło poprawy warunków płacowych pracowników Zakładu. W przypadku ZPH efekty te można osiągnąć nie tylko poprzez wyprodukowanie lepszych jakościowo blach elektrotechnicznych i kształtowników żelaznych, ale także poprzez poprawę uzysku, zmniejszenie odpadów i wybraków, oszczędne zużycie materiałów, paliw i energii, prawidłową gospodarkę urządzeniami i maszynami, efektywne i bardziej racjonalne wykorzystywanie pracy ludzkiej.

Produkowane w bocheńskim Zakładzie wyroby, a szczególnie blachy elektrotechniczne charakteryzują się

skomplikowanym, trudnym i drogim procesem technologicznym. Stąd też celem prawidłowego i oszczędnego wykorzystania materiałów i części zamiennych, szczególnie importowanych, kładzie się obecnie duży nacisk na analizę kosztów w poszczególnych miejscach ich powstawania.

Do końca ubiegłego roku naliczono koszty produkcji dla poszczególnych oddziałów produkcyjnych. Praktyka ta powodowała, że trudno było ustalać koszty pracy konkretnych urządzeń i agregatów produkcyjnych. Wprowadzenie od stycznia br. zasady rozlicza-

nię w kierunku przybliżenia do założeń problemów zatrudnieniowo-płacowych, wypracowane przez Zakład środki na wynagrodzenia zostały rozdzielone na poszczególne wydziały i pionier. Umożliwia to podejmowanie trafniejszych decyzji dotyczących wynagradzania poszczególnych pracowników za dobrą pracę w ramach obowiązujących zasad i taryfikatorów.

Wprowadzone zostały w życie nowe regulaminy premiowania zarówno pracowników płatnych godzinowo jak i miesięcznie. Fundusz premiiowy tworzony jest nie tylko od wykonanej ilości

zadania, począwszy od mistrza, który określa zadania podległym osobom, dokonuje oceny ich wykonania i na tej podstawie najtrafniej może określić wielkość indywidualnej premii swojego podwładnego.

Ponadto obecnie znacznie rozszerzone zostały uprawnienia mistrzów, jako kierowników podstawowego ogniw zarządzania w procesie produkcyjnym. Mistrzowie mają teraz samodzielnie podejmować decyzje między innymi w zakresie rozdzielania zadań, ustalania harmonogramów pracy, wykorzystania środków pracy na kierowanym odcinku, ustalania terminów urlopów wypoczynkowych, dni wolnych od pracy. Ponadto winni oni wysuwać wnioski oraz udzielać opinii w sprawach kadrowych, dyscyplinarnych, płacowych, socjalnych.

W pierwszym roku funkcjonowania reformy, głównym zadaniem dla każdego mistrza jest przybliżenie podległym pracownikom problematyki produkcyjnej i ekonomicznej Zakładu, tak, aby umożliwić im poznanie funkcjonowania mechanizmów zależności wzrostu środków na wynagrodzenie od dobrej, oszczędnej pracy w poszczególnych brygadach i oddziałach, w atmosferze kształtowania się poprawnych stosunków międzyludzkich, sprawiedliwego podziału i sprawiedliwej oceny pracy.

W Bochni — pierwszy rok pracy w nowych warunkach

MGR JERZY WOJNAR

nia kosztów dla poszczególnych urządzeń produkcyjnych umożliwia bardziej wnikliwą ich analizę, jak również stanowiąc może o potencjalnych możliwościach ich racjonalnego oszczędzania.

Cała załoga Zakładu musi w większym stopniu rozumieć, że nie tylko wykonanie ilościowe planów produkcyjnych jest ważne, ale także oszczędność w zakresie kosztów produkcji jest istotnym czynnikiem wzrostu środków na wynagrodzenie.

Po 6 miesiącach pracy Zakładu w warunkach reformy, efekty ekonomiczne zaczynają już być widoczne. Przekroczone zostały ilościowo-wartościowe zadania produkcyjne, poprawiono planowane uzyski blach transformatorowych i prądnicowych, zmniejszyły się także koszty przerobu obu wydziałów produkcyjnych. Efekty z tego tytułu będą w większym stopniu odczuwalne przez pracowników po rozliczeniu zysku pierwszego półrocza, ponieważ osiągnięte tą drogą środki powiększą płace pracowników.

ci produkcji, ale także od jakości wyrobów i efektów ekonomicznych służb Zakładu. Istotnym nowum jest fakt, że dysponentem funduszu premiiowego jest bezpośredni przełożony danego pracownika na każdym szczeblu za-



— Co to jest reforma?

— W naszym rozumieniu poprawa efektywności pracy. Co się zmieniło w stosunku do okresu sprzed reformy? Cele są takie same, czyli społeczne, tylko metody i koszty realizacji zmieniły się w sposób zasadniczy. Obowiązywał system nakazowo-rozdzielniczy i nieraz decyzje podejmowane były bez szczególnego rozeznania warunków realizacji zadań. Tak więc efektywność tych działań często nie była taka, jakiej należałoby oczekiwać. Teraz dano nam taką możliwość.

— Czyli samodzielność?

— Oczywiście. Uważaliśmy i wciąż uważamy, że w naszym przedsiębiorstwie jest wielu mądrych ludzi, wielu fachowców i dobrych organizatorów, którzy wiedzą jak rozwiązać pewne problemy. I wiemy już, że nawet lepszy efekt można uzyskać mniejszym nakładem pracy i mniejszym nakładem kosztów.

— Czy mógłby Pan podać konkretny przykład poprawy efektywności pracy?

— Wiele przykładów. Do tej pory na każdej niemal budowie były stosowane specyficzne zarządzania. Nie brało się pod uwagę co i jak należy robić, czy są fronty robót, materiały ale na przykład wyznaczało się ile ludzi ma tam pracować. I przede wszystkim terminy. Owszem i teraz określa się terminy zadań, śledzi ich realizację, koryguje działalność, udziela pomocy ale sposób realizacji pozostawia się realizatorom.

Poprzednio nie zwracano uwagi na koszty finansowe czyli ekonomiczną działalność. Dzisiaj przy jednym z trzech „S”, czyli samofinansowaniu jest to zasadnicza sprawa. Dotacji od państwa nie ma. I słusznie. Przedsiębiorstwo powinno działać tak, aby jego działalność była rentowna czyli stosunkowo tania. Poniesione koszty muszą być uzasadnione. W ramach reformy należy usuwać wszelkie negatywne skutki w zakresie organizacji pracy, wymagać od pracowników szeroko pojętej dyscypliny, zwalczać marnotrawstwo, zwracać uwagę na jakość pracy.

— Używa Pan sformułowań typu: powinno, należy, musi. To są założenia, a jak jest w praktyce?

— W praktyce? Muszę z zadowoleniem stwierdzić, że wśród pracowników nadzoru założenia reformy są realizowane. Może nie dotarły do całej załogi. Jednak w zdecydowanej mierze

te sprawy należą do pracowników nadzoru — kierowników, mistrzów, brygadzystów. Jeżeli do nich dotarły założenia, a dotarły na pewno, to już 3/4 sukcesu. Od nich zależy przecież organizacja pracy, dyscyplina nie tylko formalna ale także techniczna, no i oczywiście wyniki ekonomiczne.

— Jak to się stało, że właśnie w naszym przedsiębiorstwie (bo w innych to się nie udaje) kadra techniczna zrozumiała swą rolę?

— Jak już powiedziałem, do tej pory nie liczone się z ekonomiką, rozliczano z wykonania efektów rzeczowych:

Jeżeli nie wypracuje zysku, to po prostu badamy jakie są tego przyczyny.

— Można więc powiedzieć, że reformę zaczęliście od zmian przepisów?

— Tak, bowiem przepisy regulują cały zakres działalności przedsiębiorstwa. W związku z tym określiliśmy szczegółowo zadania poszczególnych pracowników, powiedzieliśmy im, czego od nich oczekujemy i w jaki sposób będziemy ich rozliczać.

— Zmiana przepisów to jedna sprawa. Ale jak zmienialiście świadomość pracowników?

O reformie — najprościej

czyli rozmowa laika z dyrektorem naczelnym Budostalu-8
KAZIMIERZEM STARZAKIEM

HIL, Huta w Ostrowcu, Częstochowa, Zawiercie, Huta „Katowice”. Tam się liczył efekt końcowy. Pewne niedociągnięcia usprawiedliwiano, ale generalnie wykonywano. My jesteśmy przedsiębiorstwem usługowym. Nikt nie usprawiedliwiał naszej złej działalności ekonomicznej. Sami musieliśmy o to dbać. Stworzył się więc nawyk, który teraz ułatwił nam start.

— Czy znaczy to, że w stosunku do innych przedsiębiorstw zaczęliście reformę wcześniej?

— Tak. Zwracaliśmy uwagę na lepsze wyniki ekonomiczne, dbaliśmy o nie i w momencie kiedy powstała możliwość samodzielnego decydowania, nie czekaliśmy na wytyczne i zarządzenia. Dzięki temu posunęliśmy reformę daleko. Już od września zaczęliśmy działać zespół ds. reformy. Pracy mieliśmy wiele, bo trzeba było zmieniać, uzupełniać i nowelizować prawie wszystkie funkcjonujące w przedsiębiorstwie przepisy, zarządzenia i dostosowywać je do nowych warunków. Jedną z pierwszych spraw — do tej pory na szczeblu zakładu kończyły się rozliczenia, ale przecież w zakładzie są jeszcze mniejsze organizacje. Dziś każdy kierownik budowy lub wydziału ma swoją działkę, za którą odpowiada i jest co miesiąc rozliczany. W księgowości ma swoje dwie szufladki: dochodów i wydatków.

— Byliśmy i jesteśmy zdania, że świadomość pracownika najbardziej kształtuje wynik jego pracy. I to wynik konkretny. Tzn. jeżeli będzie on dobrze pracował, to dostanie za to odpowiednie wynagrodzenie.

— A jak to jest na co dzień realizowane?

Kierownik czy mistrz ma dwie możliwości wyróżnienia pracownika. Dysponuje premią oraz może wystąpić z wnioskiem o zwiększenie płacy zasadniczej. Do niedawna takiej możliwości nie było, ponieważ istniały określone okresy przeszerzegowań. W tej chwili można to robić na bieżąco. Mamy już (ale są to pierwsze jaskółki) efekty pracy w nowym systemie. W związku z tym wypracowany zysk zaczynamy dzielić.

— W jaki sposób wypracowaliście zysk?

— Nie tylko poprzez zwiększenie cen na swoje usługi. Na rynku jest nadmiar sprzętu budowlanego i my i nasze ceny muszą więc być konkurencyjne. Zysk udało się nam wypracować dzięki odpowiedzialnej organizacji pracy, wykorzystaniu sprzętu i dbałości o niego. Po prostu obniżyliśmy koszty. Jednak trzeba pamiętać, aby zysk nie był zbyt duży, bo jest wtedy od niego progresywny podatek i przedsiębiorstwo traci.

— Czyżby należało manewrować tak, aby zysk nazbyt nie wzrastał?

— Oczywiście. Zysk musi być utrzymany na poziomie opłacalnym. Poza tym należy pamiętać, że można uzyskać go poprzez dobrą politykę finansową — w jak najmniejszym stopniu korzystanie z kredytów bankowych, które niestety dużo przedsiębiorstwu kosztują, bo aż 9 proc. Rozliczamy więc na bieżąco naszych kontrahentów, pobieramy opłaty za usługi, mamy więc szybki dopływ środków i nie musimy korzystać w tak dużym zakresie z kosztownej bankowej pożyczki.

— Czy w przedsiębiorstwie typu usługowego łatwiej realizować założenia reformy?

— Nie, wręcz przeciwnie. Nasz sprzęt pochodzi z drugiego obszaru płatniczego. Skąd wziąć dewizy na zakup części zamiennych? Działają jeszcze dobra zasada — coś za coś. Nawijamy więc kontakty z przedsiębiorstwami, które produkują na import i mają dewizy. Z ich pomocy korzystamy. Podpisaliśmy umowę z resortem górnictwa, będziemy naprawiać maszyny górnicze. Z kłopotami tego typu na razie sobie radzimy. Jedno jest pewne — powodzenie reformy zależy wyłącznie od ludzi, od ich operatywności, umiejętności i dobrych chęci.

— W nowej sytuacji zwycięża więc tylko to przedsiębiorstwo, które jest silniejsze?

— Oczywiście. Jest to jedna z zasad reformy. Tylko ten, kto potrafi dobrze pracować i uzyskiwać wyniki, ma rację bytu. Słabszy przegrywa. To jest gra.

— Jakimi problemami będzie zajmowała się w najbliższym czasie komisja ds. reformy?

— Przede wszystkim szukamy skutecznych motywacji do pracy. Trzeba będzie opracować wymierne oceny pracy poszczególnych pracowników lub zespołów i od nich uzależnić płacę. Także regulamin podziału nagród z zysku.

— Czy Samorząd Pracowniczy potrzebny jest do realizacji tych zamierzeń?

— Wręcz niezbędny. Dyrektor w dużym przedsiębiorstwie nie jest w stanie znać wszystkich jego dolegliwości. Bo pamiętać należy, że kierownik to ten, kto wydaje decyzje. Ale decyzja winna zawierać mądrość całego zespołu.

Rozmawiała:
MAGDALENA RUSEK

MAGAZYN

Sierpień jest miesiącem spadających gwiazd. Podobno życzenia wypowiedziane w chwili, gdy czerwony punkcik szybko obniża się na nieboskłonach, łatwiej się spełniają. Dotyczy to zwłaszcza kłopotów nieszczęśliwie zakochanych. Hm... czym właściwie są spadające gwiazdy? Niestety, niczym innym jak tylko meteorami, kosmicznymi odłamkami, które nieubłagane prawa fizyki wprowadzają czasem na Ziemię.

Skąd przybywają meteory? Niektóre ich roje pochodzą od komet, które podczas swej wędrówki uległy rozpadowi. Prawie 115 rojów meteorów porusza się po torach swych macierzystych komet. Szczególnie efektowne w ostatnich dziesięcioleciach były październikowe (a więc i jesienią spadają gwiazdy...) Draconidy, które pochodzą od komety Giacobiniego-Kinnera. Po raz pierwszy zaobserwowano je w 1926 r. Obfite deszcze meteorowe nawiedziły Ziemię w latach 1933 i 1946. W 1933 r. w ciągu jednego dnia od godziny 20.30 do 21.30 spadło 14 000 „gwiazd” — nieraz do 350 w ciągu jednej minuty.

Część meteorów pochodzi nie z komet, lecz z materii międzygwiazdowej i

pojawia się równomiernie w ciągu całego roku. Należą do nich roje nadejgające z kierunków konstelacji Byka i Niedźwiadka. Meteory te posiadają ogromną prędkość.

Co 33 lata ukazywały się dawniej w niezwykle efektownej postaci Leonidy. Już w 1799 roku obserwowali je w A-

GDY GWIAZDA SPADA...

meryce Południowej Humboldt. Zjawisko to powtórzyło się w latach 1833 i 1866. W 1899 ludzie na próżno jednak oczekali na powrót Leonidów. Nie pojawiły się, a wywołującej ten wspaniały deszcz meteorów komety nie udało się już nigdy odnaleźć.

Tylko niewielka część meteorów dociera na powierzchnię Ziemi. Oprotna ich większość wchodzi w ziemską atmosferę, rozżarza się (wtedy właśnie je widzimy), po czym ulega całkowitemu spalaniu. Niektórym jednak „gwiazdom” udaje się do nas dotrzeć. Łączna masa spadających na Ziemię w ciągu

roku meteorów wynosi ok. 2000 ton. Ich wielkość waha się od drobnych cząstek, aż do większych meteoroidów, które niekiedy przyjmują postać wielkich, ognistych kul. W 1866 na Węgrzech znaleziono meteorit kamienny ważący 294 kg. W dwa lata później w rejonie Putuska spadł deszcz około 100 000 kamieni. W Pasamonte w Nowym Meksyku w 1933 r. zanotowano ogromną chmurę kosmicznego pyłu. Jej objętość wynosiła ok. 2000 m³ a szacunkowa waga 3000 ton. Największym meteoritem, którego upadek był obserwowany był kamień wagi 1000 kg, który spadł na pograniczu amerykańskich stanów Kansas i Nebraska w 1948 r. Najśłynniejszym jednak niewątpliwie był meteorit Tunguski, którego upadek w 1908 r. na Syberii wywołał światową sensację. Ten niecodzienny „gość z Kosmosu” ważył przynajmniej 200 ton i zniszczył tajgę na przestrzeni 1200 km². Do dziś zresztą słyszy się głosy, twierdzące iż ów domniemany meteorit był w rzeczywistości kosmicznym pojazdem, który pilotowany przez przedstawicieli pozaziemskiej cywilizacji uległ na Ziemi katastrofie...

Na 10 000 ton(!) oceniają specjaliści masę meteoritu, który w czasach przedhistorycznych upadł na terenie Arizony. Indianie legendy mówią iż to jeden z bogów zjechał w ognistej chmurze na Ziemię i tu, niestety, zagrzebał się. Bóg czy bryła metalu, w każdym razie przybył pozostawił po sobie istniejący do dziś gigantyczny krater o średnicy 1173 i 1204 m i głębokości 174 m. Jego brzeg wznosi się nad powierzchnię ziemi na 30–40 m. Próbną wiercenia odkryły na południowym skraju krateru na głębokości 366 m duże ilości żelaza, jeszcze wzrastające, gdy wierło zanurzyło się w głąb ziemi na 419 m.

No a co z romantyką spadających gwiazd? Czy rozżarzona bryła kamienia albo żelazo-niklu może wpływać na ludzkie losy? Jeżeli nie trafi nas przypadkiem w głowę to raczej nie, ale... gdy zobaczymy na nieboskłonach kosmicznego wędrowca nie zaszkodzi coś tam w duchu dosięgnąć...

MINI KONKURS

Czy znasz te cytaty?

1. „Bo przecież nie dla fraszek — na przegieru życia Rozpięty — czekam czegoś od całego świata, Jak policzku od kate”.
2. „Kto z wesołości do głupstwa przechodzi, Może rozśmieszyć — sobie tylko szkodzi, Lecz kiedy głupstwem chce zabawić kogo, Krzywdzi go w ten czas i się idzie drogą”.
3. „Gdy naród na pole wystąpił z orzechem Panowie na sejmie radzili, Gdy lud polski krzyczał: wzmarsm lub zwyciężem Panowie o eszyskach prawili”.

Poniatowscy i ordery

Wiadoma, że Stanisław August rozdawał na prawo i lewo godności i ordery. Awanturnicy z całego świata pysznili się orderem orla białego lub szambelaństwem. Stąd złośliwa anegdota: król, dając pewnemu obywatelowi order powiedział:

Daję ci order, przyjacielu, lecz mam prośbę do ciebie. Czy spełnisz ją?

— Z rozkoszą, Sire!

— Oto, zdejmij ten order, gdy się będą wieszali!

Podobnie hojny w rozdawaniu odznaczeń był książę Józef Poniatowski. W związku z tym krążył następujący wierszyk:

„Patrzajcie, przyjacielu, kochany mój — kmożcie, Przedtem był totur na krzyżu, dzisiaj krzyż na totrze!”

(z miesięcznika „Mówią wieki”)

Magazyn opracował
ADAM RYMONT

Wielcy twórcy przy wielkich piecach

Zuzanna Olszewska od niemal 30 lat związana jest z Kombinatem. Wiele z nich pracowała we Współpracy z Zagranicą. Z racji swej funkcji stykała się z wybitnymi politykami, znakomitymi dziennikarzami, luminarzami kultury, działaczami społecznymi, odwiecznymi HiL. O pani Zuzannie pisaliśmy w świątecznym, wydanym z okazji 25 lecia „Głosu Nowej Huty”, numerze naszego tygodnika (nr 14, 18 lipca 1982 — „Szach przyjechał o szesnastej...”). Niestety ze względu na szczupłość łamów nie zdołaliśmy wówczas zamieścić wszystkich przewidzianych do tamtego tekstu ilustracji. Myślę jednak, że warto do nich powrócić. Prezentujemy dziś faksymile trzech spośród setek wpisów znajdujących się w Księdze Pamiątkowej huty. Są to autografy, życzenia, dedykacje, autorstwa znakomych, legendarnych już dziś polskich Artystów.

Pod piątym wierszem — z piątą huty
W. Małcużyński

W. Małcużyński

21 lutego 1958

Colette Gossau (bratowa)

Janina

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

Janina (bratowa)

nomijną, które z ręk do rąk przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Te słowa wpisał MELCHIOR WAŃKOWICZ, który odwiedził HiL we wrześniu 1956 r. i ponad czterdzieści godzin rozmawiał z dyr. Czechowiczem...

Nie mógł ominąć Kombinat poeta-rewolucjonista WŁADYSŁAW BRONIEWSKI. Tak pisze o poezji na kartach hutniczej Księgi Pamiątkowej: Nie mity starożytności, nie mistyka, nie legendy rycerskie staną się natchnieniem poetów. Połoga ciężkiego przemysłu przetwarzającego życie ludzkie i dźwigającego je wzwyż — oto przedmiot zachwytu i impuls do czynu ku chwale i szczęściu ludzkości pragnącej pokoju i tworzenia, ujarzmięcia materii. Oto wielki czyn, wielkie osiągnięcie

Przed wojną obywatelstwo powsta-
wało sławą Woli, asystentem
przy obywatelstwie Forda. Przed
rokiem wzięto do ręki, kłuska
Alguna w Kanadzie, a przed
lucerna wzięto do ręki — Forda (po
raz pierwszy — w 1939).

Wzięto do ręki Włóknę Huty — kłus-
ram w państwie kłuska po-
wzięto i jest to wzięto do ręki
wzięto do ręki kłuska do ręki
wzięto do ręki kłuska do ręki
wzięto do ręki kłuska do ręki

24.12.56 Włóknę

Obok słów Wańkowicza widnieją dopisek osoby, prowadzącej Księgę: „literat, zamieszkały w USA

wspaniałej Nowej Huty. Jestem dumny, że moja poezja u swego zarania służyła i służy wielkiemu dziełu socjalistycznej przebudowy Polski i świata.

Pozdrowienia i słowa entuzjazmu robotnikom i inżynierom Nowej Huty!

Nie mity starożytności, nie mistyka nie legendy rycerskie
staną się natchnieniem poetów Połoga ciężkiego przemysłu
przetwarzającego życie ludzkie i dźwigającego je wzwyż —
oto przedmiot zachwytu i impuls do czynu ku chwale i szczęściu
ludzkości pragnącej pokoju i tworzenia, ujarzmięcia materii.
Oto wielki czyn, wielkie osiągnięcie wspaniałej Nowej Huty.
Jestem dumny, że moja poezja u swego zarania służyła
i służy wielkiemu dziełu socjalistycznej przebudowy Polski
i świata.

Pozdrowienia i słowa entuzjazmu robotnikom i inżynierom
Nowej Huty!

Basen 1955r.

Władysław Broniewski

Władysław Broniewski: „oto wielki czyn, wielkie osiągnięcie Nowej Huty”.

Witold Małcużyński — zwiadał hutę w galowym koncertowym fraku...

WITOLD MAŁCUŻYŃSKI był jedynym, jak nie-
sie wieć gminna gościem Kombinat, który zwi-
dzał hutę we fraku, „porwany” dosłownie z kon-
certu w Teatrze Ludowym.

Pod potężnym wrażeniem — i pełen podziwu
dla Nowej Huty — napisał Mistrz. Poniżej widnie-
ją autografy towarzyszących Małcużyńskiemu: je-
go żony Colette, ówczesnego rektora Państwowej
Wyzszej Szkoły Muzycznej w Krakowie B. Rut-
kowskiego, przedstawiciela Ministerstwa Kultury
i Sztuki J. Zalewskiego, T. Krzemińskiego — dyr.
Filharmonii krakowskiej i znanego plastyka Anto-
niego Wasilewskiego. A. Wasilewski zilustrował
swe wrażenia własnoręcznym rysunkiem co jest
dodatkową atrakcją tej strony Księgi.

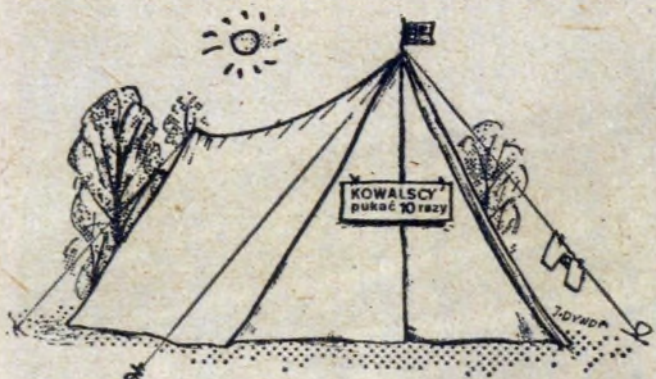
Przed wojną obserwowałem powstanie Stalo-
we, Woli, asystowałem przy obejmowaniu Trzyń-
ca. Przed rokiem zwiadałem hutę koncertu Alga-
na w Kanadzie, a przed trzema miesiącami —
Fordą (po raz pierwszy — w 1939).

Widząc Wielką Hutę zbieram w pamięci
tamte przeżycia i jestem wzruszony sztafetą eko-



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



Rys. J. DYNDY

FRASZKI

DO DWULICOWEGO

Złe, gdy w twarz naplują tobie...
Gorzej — gdy w obie.

O TRUDNOŚCIACH OBIEKTYWNYCH

Najtrudniej jest obdzielić —
szczęściem według życzeń
tych, co by z jaja chcieli
i kurczę i jajecznicę...

AMBITNA PRETENDENTKA

Gdy nie może wykazać swych zalet,
uwypukla choć... wady rywalek.

I ZŁO DOBRE...

Z piekła — dobre każde wyjście;
i niebo i czyszcenie...

NIE ZAWSZE

Choć miłość z zaślepieniem
są idealną całością,
nie zawsze „zaślepienie”
znaczy: „technicy miłości”.

DYPLMATYCZNY REKWIZYT

Z opresji — niejeden człowiek
wykręcił się sianem... w głowie.

PYTANIE

Czy jest się optymistą,
mówiąc „nie to”
na wszystko?

KTO KOMU?

Był jej jedynym mężczyzną
i sądzi naiwnie,
że winien jej być wdzięczny...
Znajomi — że... przeciwnie.

ZOFIA DROZDZ

ŚMIECH TO ZDROWIE

BYSTRY CHŁOPIEC

Nauczyciel zdenerwował się, kiedy
uczeń głośno zaklął z powodu jego
opowiadania o mężczyźnie, który trzy-
krotnie przepływał szeroką rzekę zaw-
sze przed śniadaniem.

— Karolku, czy ty nie wierzysz, że
dobrze wysportowany mężczyzna mo-
że to zrobić?

— Wierzę, proszę pana — odpowia-
da uczeń, ja tylko się dziwię, dlače-
go on nie przepłynął czwarty raz, aby
wrócić do miejsca gdzie zostawił swo-
je ubranie?

DAJ MU SZANSĘ

Zdenerwowany pan W. wraca do
domu z krzykiem:

— Ten zniewieściany szofer! Natych-
miast go wydalę. Dziś trzykrotnie pra-
wie mnie nie rozbił.

— No, no kochany, — mówi żona. —
nie decyduj, kiedy jesteś zdenerwo-
wany. Daj mu jeszcze jedną szansę.

TRZEBA GO ZWAŻYC

W sklepie z owocami dzwoni telefon.
Sprzedawca biorąc słuchawkę słyszy
zdenerwowany i podniesiony głos ko-
biety:

— Proszę pana, przed chwilą po-
stałam mego syna do waszego sklepu,
żeby kupił cztery kilo jabłek. Teraz
kiedy zważyłam, widzę, że przyniósł
tylko trzy kilogramy.

— Proszę pani — odpowiada sprze-
dawca, — moja waga jest regularnie
kontrolowana i jest w najlepszym po-
rządku, a czy pani zważyła swego
synka?

NA BUDOWIE

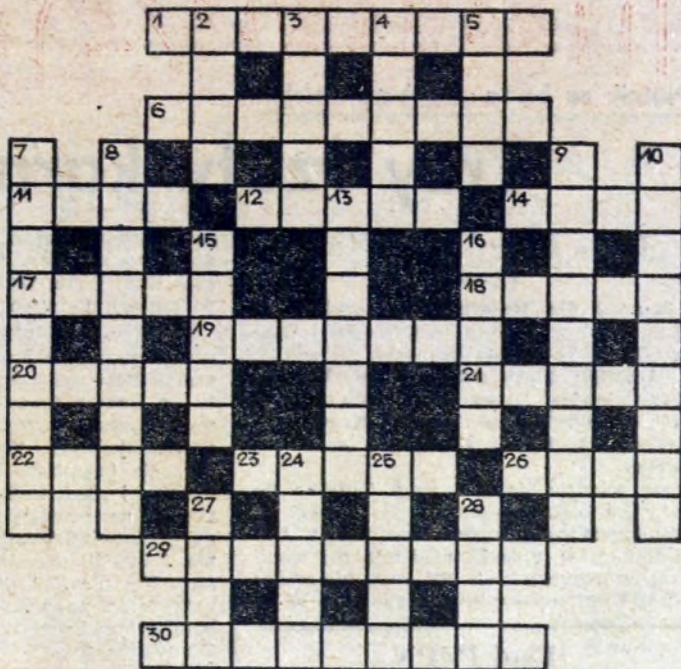
— Dlaczego nie pracujecie?
— Trzymamy kciuki za naszych
chłopców.

JÓZEF MATŁĘGA



Rys. J. DYNDY

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. lekarz specjalista od schorzeń żołądka, 6. zanika-
jąca część ubrania męskiego, 11. brzeg, kant, kraweć czego,
12. brat Prometeusza, dźwigał sklepienie nieba, 14. legendarna
współzałożycielka Warszawy, 17. ogół dzienników i czasopism,
18. pojazd na płozach, 19. knajpa portowa zwł. we Włoszech,
Hiszpanii, Francji, 20. kwiat jesienny, 21. stolica Litwy 1919—
1940, 22. Kraweć lub oszustwo, 23. nie ona zdoła człowieka, 26.
obchodzi imieniny 1 września, 29. garsoniera, 30. statek o dwóch
równoległych kadłubach.

Pionowo: 2. gwałtowne uderzenie na nieprzyjaciela, natarcie,
3. taniec lub zakręcone wieczko do słoika, 4. sceniczny dramat
muzyczny, 5. podstawowa czynność przy uprawie roli, 7. zagrze-
biarka, 8. tempo nieco żywsze niż andante, 9. prorok, wróżbita,
10. rodzaj, typ, grupa wyróżnione w jakiejś klasyfikacji, 13.
gra, w której o wygraniu decyduje losowanie, 15. góralskie
ognisko, 16. drugie pod względem wielkości miasto Japonii (na
wyspie Honsiu), 24. widziadło, mara, widzenie senne, 25. lek,
zdenerwowanie przed publicznym występem, 27. np. 2.VI.1982 r.,
28. jest nią również kawior.

Wśród czytelników, którzy do dnia 19 bm. nadesłali prawidłowe
rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 17

Poziomo: 5. producent, 8. Orłowo, 9. okrasa, 12. orient, 13.
zdanie, 14. seria, 15. Aldona, 17. Biała, 19. stragan, 20. nasłuch,
23. brzana, 25. anatom, 27. psina, 28. Madryt, 30. młotek, 31. bry-
tan, 32. rakarz, 33. dyplomata.

Pionowo: 1. brzość, 2. odpowiedź, 3. ochotnicy, 4. intruz, 6.
drzewo, 7. ustawa, 10. proletariat, 11. pierścioneł, 16. nagan, 18.
Ibsen, 21. koszenila, 22. monodramy, 24. Aurora, 26. Arkona, 29.
tetryk, 30. makata.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 16 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYŁOSOWALI:

Daniela Nowak — Nowa Huta os. Zgody 3/80,
Jerzy Ładyga — Kraków, ul. Lublańska 22/47,
Krzysztof Wojtasiński — Kraków ul. Siemaski 34/52.

UWAGA: nagrody wysłamy pocztą.

NIE TWORZĄ złodziejskich
gangów. Po prostu kradną,
gdy nadarzy się okazja, a o-
kazy jest sporo. Ostatni okres
przyniósł znaczny wzrost liczb
kradzieży rowerów. Dzieje
się tak między innymi dlatego,
że ten praktyczny pojazd jest
nie do nabycia w sklepie, a
na bazarze trzeba zbyt słono
płacić. Poza tym wiadomo, że
rower stał się najtańszym
środkiem lokomocji, sprawia-
jącym najmniej kłopotów.

Niestety sami właściciele ro-
werów nie dbają o to, aby
je odpowiednio zabezpieczyć
przed kradzieżami. Stawiają
swoje skromne „dwukółki”
przed sklepami i urzędami, nie
troszcząc się o to, aby przy-
najmniej zamontować zwykły
łańcuch z kłódką. Bywa i tak,
że po wyjściu z lokalu, roz-
targniony właściciel roweru,
pozostawia go pod ścianą. W

Z milicyjnych kronik

ZŁODZIEJE ROWERÓW

tej sytuacji przybywa amato-
rów cudzej własności, w myśl
powiedzenia, że „okazy czyni
złodzieja”.

Do komendy MO napływa
coraz więcej zgłoszeń o kra-
dzieży rowerów. Zdumiewają-
cy jest fakt, że prawie nikt
nie zna dokładnie swojego po-
jazdu i trudno mu go opisać,
szczególnie numer fabryczny
jest nieznany. I szukaj wiatru
w polu! Jeśli nawet po jakimś
czasie uda się odnaleźć skra-
dziony rower, nie wiadomo
którego z poszkodowanych o
tym zawiadomić, ponieważ i-
dentyfikacja jest niezmiernie
trudna, jeżeli dane są skąpe.

Tak więc w komendzie mi-
licji znajduje się sporo skra-
dzionych rzeczy, również ro-
werów, a także części motocy-
klowo-samochodowych, jak o-
pony, akumulatory, koła. Nie-
stety nikt z poszkodowanych
nie potrafi — udowodnić, że
rzecz właśnie jemu ukradzio-
no, a w każdym razie takich
osób jest ogromna większość.

Czasem decyduje przypa-
dek, jak to miało niedawno
miejsce. Patrolując ulicę Koc-
myrzowską, milicjanci zauwa-
żyli rowerzystę, jadącego zyg-
zakiem na młodzieżowym ro-
werze marki „Bratek”. Był
najwyraźniej pijany. Zabrano

więc mężczyznę, głównie z
tego powodu, że jego niepew-
na jazda stanowiła duże zagro-
żenie w ruchu drogowym. W
tym samym czasie pani. M.
zgłosiła kradzież roweru wła-
nie tej marki. Zdziwiona i u-
radowana, otrzymała natych-
miast skradziony rower.

Złodziejem okazał się 33-
letni Aleksander P., który
wracając z libacji alkoholowej
zobaczył bezpański rower w
os. Kazimierzowskim. Doszedł
więc do wniosku, że będzie to
najwygodniejszy środek lo-
komocji, którym będzie mógł
szybciej wrócić w rodzinne
pielesze. Wsiadł i pojechał. Je-

go brak wyobraźni zrzucił,
że wycieczka na skradzionym
wehikule została przerwana.

Dużo kradzieży rowerów
jednak się udaje. Wystarczy
przejechać się na drugie o-
siedle, coś niecoś zmienić,
przyczepić inną tabliczkę i
ślad ginie. Tak dzieje się co-
dziennie z kilkoma rowerami.

Nie ma innego wyjścia, jak
zabezpieczanie rowerów przed
kradzieżą. Szczególny apel
kierujemy do rodziców, któ-
rych dzieci jeżdżą na rowe-
rach i też padają ofiarami a-
matorów cudzej własności.
Często zaczyna się od głupiego
kawata, ale jeżeli kawał się
uda — można się z rowerem
pożegnać. A potem rodzice
chodzą, szukają następnego
roweru, aby kupić go za nie-
bagatelne przecież pieniądze.

MARIAN OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im.
Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DA-
NEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Sta-
nisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK,
Henryka ROSIEK (kier. działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (se-
kretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Le-
nina bud. „S”, pokój 113 Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty —
44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Gra-
ficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych.

Hutnik za burtą „Pucharu Polski”

Trzy rzuty karne

Legia II — Hutnik 4-3
(2-1)

Bramki dla Hutnika: J. Karaś w 40 min. Orzeł w 76 min (z karnego) i Głanowski w 79 min (z karnego).

HUTNIK: Piórkowski — Kot, Wiącek, Walankiewicz, Lotka (od 30 min A. Karaś) — Bargiel (od 75 min Krawczyk), Krusze, J. Karaś, Głanowski — Orzeł, Tyrka.

Nie wiedzie się piłkarzom Hutnika na początku bieżącego sezonu. Po porażce w inauguracyjnym meczu ligowym z Lublinianką, w ubiegłą niedzielę nie sprostał w rozgrywkach PP rezerwie stołecznej Legii, drużynie występującej w M-

Faul PZPN

Toczyły się pertraktacje pomiędzy Hutnikiem i Cracovią w sprawie przejścia piłkarza Hutnika Jana Stokłosa do „pasieków”. Rozmowy nie dały rezultatu. I nagle... z prasy poniedziałkowej kierownictwo Hutnika dowiaduje się, że Stokłosa grał w barwach Cracovii w meczu ze Stalą Mielec.

Nie wchodzimy w meritum sprawy, widocznie Polski Związek Piłki Nożnej może wiele. Jednak dobry ton (jeśli to tak delikatnie można nazwać) wymaga, by przynajmniej zawiadomić macierzysty klub Stokłosa — kierownictwo Hutnika o nagłej decyzji PZPN. Popełniono brzydką faul. Komuś należy się czerwona lub przynajmniej żółta kartka.

Drugoligowy zespół koszykarzy Hutnika przebywa na grupowaniu w Nowym Targu. Oto krótka relacja telefoniczna trenera KAZIMIERZA GRUSZKI:

„12-dniowy pobyt w Nowym Targu prawie w całości poświęcamy na przygotowanie zespołu kondycyjnie. Czas dzielimy na ćwiczenia siłowe w sali oraz wyprawy górskie. Byliśmy na Turbaczu. Intensywna wycieczka, wymarsz po śniadaniu, powrót na obiad. Tylko cztery treningi oddaliśmy z piłką. Tradycyjnie chłopcy przygotowują ognisko, na

Koszykarze na Turbaczu!

zakończenie zgrupowania zorganizujemy turniej rzutów wolnych. Korzystamy z gościnności ośrodka sportowego Startu, warunki mamy dobre. Pomaga mi w pracy kierownik drużyny Mieczysław Motusiak. Z nowych „tworzy” ćwiczy razem z nami Zdzisław Paluch z Korony, którego sprawa przejścia do Hutnika jeszcze nie jest załatwiona. Ponadto w Nowym Targu są na zgrupowaniu: A. Matysiak, L. Mielcarek, J. Jaranowski, W. Klimczyk, T. Czaja, F. Szporna, M. Pacuła, J. Jasiówka, J. Suda, K. Sroga, P. Chanek. Zabrakło Krzysztofa Klimczyka, który w nowym sezonie ligowym będzie występować w Wisle”.

Gmyrek królem strzelców w lidze austriackiej

Przyjemne wiadomości dotarły do nas z Austrii. Dwójka byłych szczypiornistów Hutnika — wielokrotny reprezentant kraju Jan Gmyrek, występujący w SC Eggenburg oraz Edmund Zawarczyński, grający w Klagenfurcie należą do czołowych zawodników austriackiej I ligi. Furorę na parkietach austriackich robi zwłaszcza Gmyrek, który w ostatnim sezonie został „królem strzelców” I ligi, zdobywając 247 bramek. Zawarczyński na tej liście klasyfikacyjnej uplasował się na 3 m.

Karty abonamentowe

Kierownictwo KS Hutnik rozpoczęło sprzedaż kart abonamentowych uprawniających do wstępu na mecze piłkarskie na Suchych Stawach. Cena karty — 450 zł, ważna na obie rundy rozgrywek. Karty takie można nabyć w sekretariacie klubu, Al. Igołomska 4 (hala sportowa)

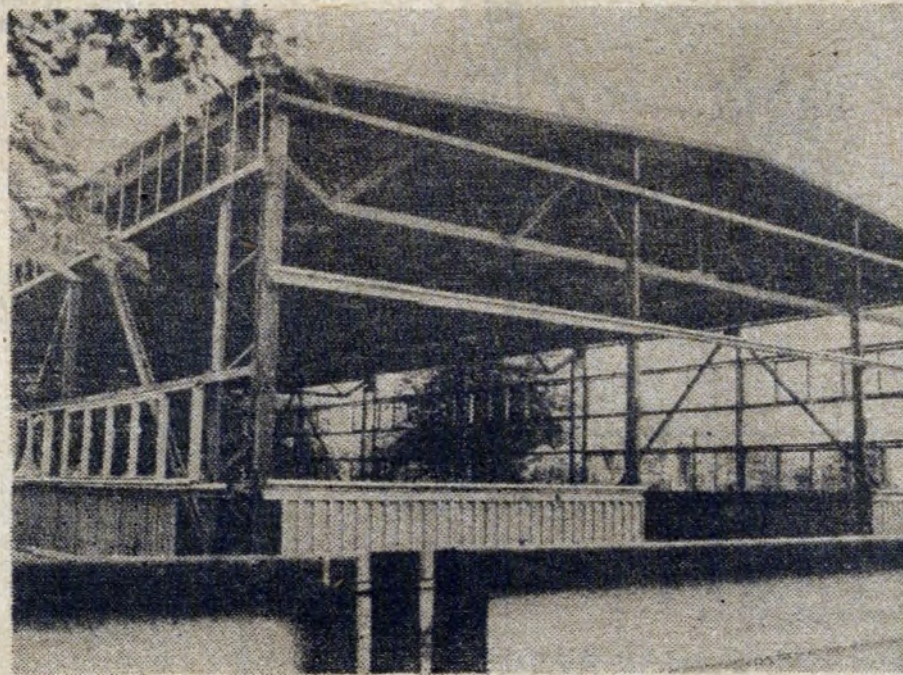
dze międzywojewódzkiej. Mecz był bardzo emocjonujący, do końca ważyły się jego losy. Padło siedem goli, w tym trzy po rzutach karnych (dwa dla Hutnika).

Hutnicy popełnili więcej błędów od przeciwnika zarówno w obronie, jak i w ataku. Pozwolił sobie strzelić aż 3 bramki po stałych fragmentach gry, sami nie wykorzystując wysmienionych sytuacji podbramkowych. W słabej formie znajduje się bramkarz Piórkowski. Trenerzy hutniczej „jedenastki” zdecydowali się zapewne na powrót „między słupki” bardziej doświadczonego Waldemara Kocina. Zawiedli ponadto Bargiel, Kot i Krusze. Nie powiodł się chyba eksperyment ustawienia na wysuniętym stoperze Walankiewicza i przesunięcie do linii pomocy Głanowskiego.

W kolejnych spotkaniach w lidze (najbliższe już w sobotę o 17.00 z Koroną Kielce) spodziewać się należy również korekt w obronie i drugiej linii. Pole manewru będzie jednak ograniczone — kontuzjowani są Putek i Sioński. Udział tych zawodników w sobotnim pojedynku jest mało prawdopodobny. Konieczne trzeba także poprawić skuteczność, bo dwa ostatnie mecze pokazały, że pod tym względem młodzi zawodnicy prezentują się fatalnie.

Trener Z. Baran musi rozwiązać więc wiele problemów, ale liczymy, że z pomocą dopingi wiernych sympatyków w sobotę na stadionie na Suchych Stawach rozpoczyna wreszcie hutnicy pasę zwycięstw.

„Budowlani” znaleźli... budowlanych



Budowlany Klub Sportowy Wanda miał spore kłopoty z zakończeniem budowy nowej hali sportowej (na zdjęciu). Po prostu zabrakło funduszy. Kierownictwo klubu dało więc ogłoszenie tej treści, że za wykonanie hali odda na pewien okres w bezpłatną dzierżawę ten obiekt. Np. na magazyny. Chętnych znalazło się sporo i tym sposobem „Budowlani” znaleźli... budowlanych.

Foto: WIESŁAW KSIĄŻEK

Basen Sparty znowu czynny

Już od niedzieli 15 sierpnia basen pływacki na obiektach sportowych Sparty będzie znów służył pracownikom Zakładów Tytoniowych i ich rodzinom. Znów, gdyż wyłączony z eksploatacji przed 9 laty, powraca na mapę obiektów sportowych Nowej Huty.

Trzeba przyznać, że wiele zmieniło się w otoczeniu pływalni i budynku klubowego. Basen przykryty został lekką konstrukcją metalową, na której oparto warstwę folii i styropianu. Powstał w ten sposób pewien rodzaj balonu, izolującego skutecznie znajdujących się wewnątrz od wpływów otoczenia. Szczególnie jest to istotne późną jesienią i zimą. Wtedy to powietrze na basenie ogrzewane będzie przez paliwowe dmuchawy, mające ujścia spalin na zewnątrz. Woda automatycznie chlorowana przy wymienniku (klub jest w kolejce do realizacji stacji uzdatniania wody na drugą połowę lat 80-tych) i ogrzewana stanowić może zachętę do kąpielii o każdej porze roku.

Działacze klubu nie ograniczają się tylko do pływalni: doprowadzili do jej połączenia z resztą kompleksu — sauną, gabinetami odnowy biologicznej, kregielnią, bufetem, strzelnicą i szatniami. Droższe prace budowlane wykonuje brygada po-

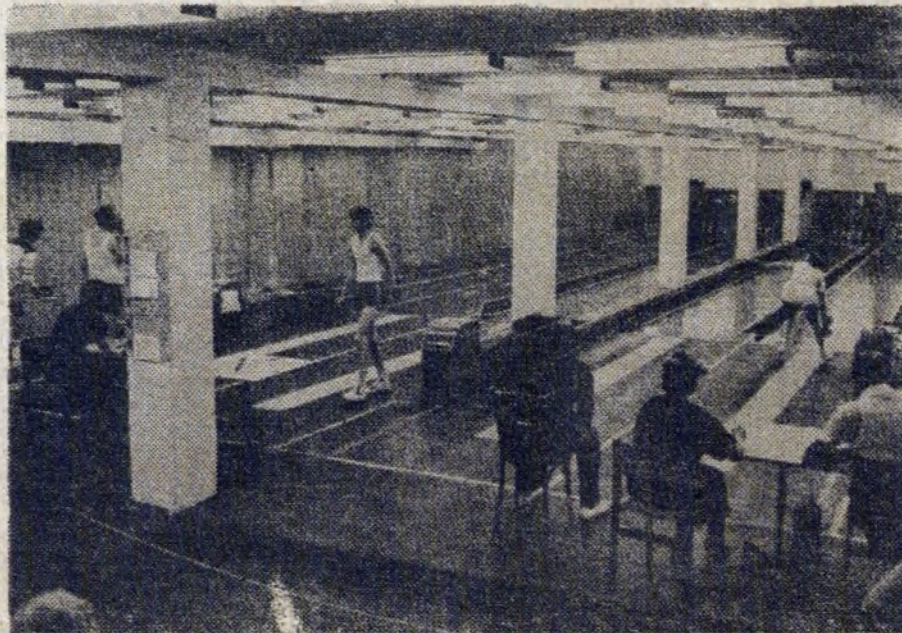
rzadzka Zakładów, obniżając znacznie koszty inwestycji.

Licząc tylko na firmy usługowe, nie udałooby się doprowadzić do końca wielu zamyślów, jak choćby zadanie basenu czy remonty boiska do siatkówki.

Klub chce udostępnić odnowiony obiekt mieszkańcom dzielnicy — z tym jednak trzeba będzie poczekać do przyszłego roku, kiedy to powstanie rodzaj kładki, most powietrzny, łączący basen z ulicą. Obecnie wypuszczenie ludzi spoza zakładu na teren klubu wiąże się z każdorazowym wypisywaniem przepustek i jest mocno utrudnione. Kładka pozwoli w jakiś sposób wyodrębnić klub z zakładu, co umożliwi większy dostęp do pływalni i innych urządzeń. Zobowiązał się ją zbudować (i zaprojektować) Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Konstrukcji Metalowych „Mostostal” z Krakowa.

W kosztach renowacji basenu (około pół miliona zł.) partycypowali: Zakład, WFS, oraz Wydział KFSiS Urzędu Dzielnicowego. Sporo trudu organizacyjnego włożyli w uruchomienie basenu działacze Sparty.

Może w oparciu o ten obiekt pływacki powstanie w klubie sekcja pływacka? Basen jest wymiarowy. (KM)



Na terenie klubowym Sparty obok basenu jest usytuowana nowoczesna kregielnia. Na zdjęciu: fragment zawodów. Foto: WIESŁAW KSIĄŻEK

Po wakacyjnej przerwie szczypiornisci Hutnika przygotowania do nowego sezonu rozpoczęli 12 lipca br. trenując w pierwszym okresie na własnych obiektach w Nowej Hucie. Zgrupowanie w stolicy Tatr (23.7—12.8) miało charakter siłowo-wytrzymałościowy. Obecnie zawodnicy nowohucy powrócili do Krakowa i niebawem wyjadą na międzynarodowy turniej do CSRS na zaproszenie klubu Tatry Kopřivnica. Oprócz gospodarzy (I liga, 6 m) wezmą w turnieju udział inne zespoły naszych południowych sąsiadów oraz z NRD. Przed wyjazdem do CSRS hutnicy rozegrają

Zgrupowania, turnieje...

jeszcze kilka kontrolnych spotkań m. in. z opolską Gwardią, gdańskim Wybrzeżem, Grunwaldem Poznań.

Ostatnim sprawdzianem formy przed rozgrywkami ligowymi będzie tradycyjny turniej o Puchar ZBoWiD (3—5. 9) z udziałem Lublinianki, Grunwaldu Halemba i najprawdopodobniej austriackiego zespołu, w którym występuje b. zawodnik Hutnika Jan Gmyrek — SC Eggenburg (I liga).

O przygotowaniach do sezonu 1982/83 mówi Andrzej Wiśniewski, który od 1 lipca przejął trenerską „pałeczkę” od Boguchwała Fulary. 41-letni absolwent krakowskiej AWF, początkowo pracował w MKS Krakus, później przez wiele lat był asystentem Fulary, teraz zaś wraz z II trenerem, a onegdaj reprezentantem kraju Romanem Pylosem sposobią szczypiornistów nowohuckich do nowych rozgrywek — „Zawodnicy bardzo solidnie trenują, wykazując się dużym zaangażowaniem. Trudno mi na razie mówić o szansach w nowym sezonie, na to jeszcze za wcześnie. W drużynie jest obecnie 20 zawodników na czele z Gawlikiem, Gończarczykiem i Kozielem. Do kadry klubowej zostali włączeni juniorzy, wychowankowie trenera Świątko: skrzydłowy Jacek Mularczyk, rozgrywający Krzysztof Walke oraz obrotały Henryk Stokłosa. Pierwsze mecze (11—12.9) rozegramy na wyjeździe we Wrocławiu ze Śląskiem, w tydzień później prezentują się własnej publiczności w dwumeczu ze Stalą Mielec.

Dodajmy, że od jesieni najprawdopodobniej hutnicy grać będą w znacznym osłabieniu, bowiem Marek Gończarczyk oraz Jan Kozielec zamierzają występować w klubach zagranicznych.

(dcm)